

W NUMERZE:

Kazimierz Wojciechowski – Problemy niemieckie: POJEDNANIE Z POLSKĄ? ♦ ROZMOWA Z KANDYDATEM DO SEJMU ♦
W WARSZAWSKIEJ WSN ♦ Kazimierz Denek, Zygmunt Wiatrowski – Temat: SZKOLNICTWO ZAWODOWE ♦ Krystyna Rogalska
– CI, KTÓRZY PRZEOBRAZILI WIEŚ ♦ Monika Chądzyńska – PRZEPIS NA ZWOLNIENIE



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LII NR 22

WARSZAWA, 1 CZERWCA 1969 R.

cena 80 gr

GŁOSUJEMY ZA...

Foto: Archiwum

Wybierając w dniu 1 czerwca spośród kandydatów zgłoszonych przez komitety Frontu Jedności Narodu

460 posłów
2 500 radnych wojewódzkich rad narodowych
ponad 50 000 radnych powiatowych, miejskich i dzielnicowych rad narodowych
ponad 120 000 radnych gromadzkich rad narodowych

głosujemy jednocześnie za:

♦ socjalistyczną drogą rozwoju naszego państwa, na którą wkroczyliśmy przed 25 laty i dzięki której możemy realizować wszystkie postępowe tradycje z 1000-letniej historii narodu polskiego, najszlachetniejsze myśli i idee poprzednich pokoleń;

♦ przyjaźnią i braterską współpracą ze Związkiem Radzieckim i innymi państwami socjalistycznymi, będącą gwarantem naszej niepodległości, nienaruszalności granic, pokoju, siły i znaczenia naszego państwa wśród innych narodów świata;

♦ dalszym przekształcaniem naszego państwa w państwo przemysłowo-rolnicze o wysokim poziomie i jakości produkcji;

♦ nowoczesnym rolnictwem zdolnym zapewnić wyżywienie całemu społeczeństwu, nowoczesną, światłą i kulturalną wsią;

♦ dalszym rozwojem systemu oświaty i wychowania, objęciem nauką i opieką wychowawczą wszystkich dzieci i całej młodzieży, zapewnieniem jej jak najlepszych warunków wszechstronnego rozwoju;

♦ pogłębianiem i poszerzaniem procesów demokratyzacji w życiu społeczeństwa, rozwijaniem patriotyzmu, dumy narodowej i internationalistycznej więzi ze wszystkimi postępowymi siłami w świecie;

♦ stałym polepszaniem warunków życia i pracy, doskonaleniem systemu płac w zależności od ilości i jakości włożonej pracy, usuwaniem braków i niedociągnięć hamujących szybszy wzrost stopy życiowej ludzi pracy.

Wybierając w dniu 1 czerwca posłów i radnych, głosujemy więc za programem wyborczym Frontu Jedności Narodu, za jednością, rzetelnym wypełnianiem obowiązków zawodowych i społecznych, świadomym działaniem wszystkich obywateli w wiernej służbie Ludowej Ojczyźnie.

Tak rozumiemy my, nauczyciele, akt głosowania.



W meldunkach, które nieprzerwanie napływają do naszej redakcji, o podejmowaniu zobowiązań dla uczczenia 25-lecia Polski Ludowej coraz więcej miejsca zajmują relacje o pracach wykonanych.

I tak kierownictwo Szkoły Podstawowej im. Tadeusza Kościuszki w Głowaczowie, w powiecie koziennickim, melduje o wykonaniu i przekroczeniu podjętych zobowiązań. Wszystkie czynny podjęte były z inicjatywy młodzieży i ustalone według potrzeb szkoły i środowiska. Wykonane zostały w czasie określonym przez wychowawców klasowych lub opiekunów organizacji młodzieżowych, pod ich kierownictwem i przy aktywnym współudziale wszystkich nauczycieli.

Aktualnie zrealizowano już następujące zobowiązania: zebrano ponad 2,5 tys. kg makulatury i innych odpadków użytkowych, pieniądze uzyskane ze sprzedaży przekazano na SFBSiI, przepracowano około 500 godzin przy porządkowaniu boiska szkolnego, zasadzono kwiaty i krzewy wokół szkoły oraz 15 drzewek owocowych, wykonano szereg prac malarskich w szkole i w otoczeniu szkolnym, wyremontowano sprzęt w pracowni fizyczno-chemicznej, posadzono 2,5 ha lasu na nieużytkach w Głowaczowie i Michałowie. Wartość wykonanych prac wynosi ponad 12 tys. złotych, jest to kwota wyższa, niż przewidywano w chwili podejmowania zobowiązań. Realizacja czynów w szkole trwa w dalszym ciągu i będzie zakończona 15 czerwca br. Także Komitet Rodzicielski przyłączył się do akcji uczczenia Jubileuszu Polski Ludowej czynem społecznym. Komitet

zgrupował na swoim koncie 45 tys. zł, które będą przeznaczone na zakup pomocy naukowych i remont budynku szkolnego.

*

Cenne zobowiązanie podjęli członkowie Sekcji Emerytów przy Zarządzie Okręgu ZNP w Gdańsku. Zobowiązali się zainicjować gromadzenie materiału do Słownika Biograficznego zmarłych nauczycieli, którzy pracowali w okręgu i szczególnie uwzględnić ich działalność w okresie 25-lecia; ponadto członkowie będą brali udział w pracach samorządów osiedlowych przy zwalczaniu chuligaństwa i organizowaniu zajęć z młodzieżą w czasie wolnym od nauki, a także nawiązać ścisłe kontakty z młodymi nauczycielami w celu podzielenia się swoim doświadczeniem pedagogicznym i wiedzą.

*

Szkoła Podstawowa im. I Dywizji Tadeusza Kościuszki w Wiśniowej, w pow. Ropczyce, melduje o wykonaniu czynów społecznych, podjętych z okazji 25-lecia Polski Ludowej. Uczniowie pod opieką nauczycieli ogrodników i zniwelowali teren wokół szkoły, założyli zieleńce i kwietniki. Wartość wykonanych prac wynosi 80 tys. złotych. Obecnie młodzież podjęła dodatkowe zobowiązanie — w czynie społecznym wybuduje boisko sportowe.

CZEGO DOKONALI?

Przystępujemy do kolejnych wyborów radnych i posłów do Sejmu. Jak zwykle nie zabraknie wśród nich nauczycieli z miast i wsi. Przy okazji warto dokonać bilansu działalności radnych-pedagogów. Co zrobili na swoim terenie, w jaki sposób reprezentowali wyborców. Od lat związany jestem z ziemią orawską, z powiatem Nowy Targ. Dlatego chciałbym w dużym skrócie, rzecz jasna, opowiedzieć o działalności radnych-nauczycieli z dwu gromad: Lipnica Wielka i Lipnica Mała.

We wsiach nowotarskiego powiatu nie było przed wojną ani jednej siedmioklasowej szkoły. O świetle elektrycznym, wiejskich ośrodkach zdrowia można było tylko marzyć. Dzieci uczyły się często w tzw. białych izbach, sąsiadujących z pomieszczeniami stajennymi. Uczniowie nosili tabliczki, zwane „tabulkami”, na których uczono abecadła. Można

by wymienić dziesiątki przykładów świadczących o biedzie i zaoferowaniu ziemi orawskiej. Po wojnie, w ciągu 25 lat tereny te zmieniły się nie do poznania. Również dzięki wysiłkom nauczycieli.

Nasi radni — nauczyciele w Lipnicy Wielkiej i Małej nakreślili sobie w ubiegłej kadencji ambitny plan działania. Interesowali się właściwie wszystkimi sprawami i problemami swego terenu, ale najbardziej — dalszym rozwojem oświaty, szkolnictwa i kultury na wsi.

Jednym z ważnych problemów, któremu poświęcili wiele uwagi i wysiłku, było dokształcanie zawodowe młodzieży zamierzającej po ukończeniu szkoły podstawowej gospodarować na wsi. Powstały SPR, w których większość młodzieży obu gromad zdobywała wiedzę rolniczą.

Nauczyciele-radni dużo czasu poświęcili również rozbudowie starych szkół w gromadach. Z pomocą przyszli mieszkańcy wsi. W Kuzorach np. rozbudowano szkołę o kilka dodatkowych sal lekcyjnych. Wkład prac społecznych ludności oceniono tu na 110.000 złotych. W kilku innych szkołach przeprowadzono generalne remonty, skompletowano pomoce naukowe i książki w bibliotekach. W ten sposób szkoły w obu gromadach zostały przygotowane do realizacji reformy szkolnej.

Radni nie pomineli też w swej działalności problemu mieszkań dla nauczycieli. Zatrzaszczyli się wraz z radami narodowymi o mieszkania dla wszystkich pedagogów. Z inicjatywy radnych — nauczycieli otwarto stałe kino, a także izbę porodową. W Lipnicy Wielkiej otwarto również piękny, wiejski klub z salą telewizyjną, wybudowano ośrodek zdrowia wartości 1.200 tysięcy złotych, w tym wartość czynów społecznych oceniana się na około 400.000 złotych.

Trudno opisać wszystko, co wiąże się z pracą zawodową i działalnością społeczną naszych pedagogów-radnych. Zrealizowali wspólnie z mieszkańcami obu gromad wiele poważnych postulatów wyborczych. Nadchodząca kadencja będzie dalszym etapem działalności radnych, wśród których nie zabraknie również nauczycieli.

LUDWIK MLYNARCZYK

W TYM ROKU ZA GRANICĘ

Biuro Turystyki i Współpracy Międzynarodowej ZG ZNP zawiadamia zainteresowanych kolegów, że w „Głosie Nauczycielskim” nr 21 z dnia 25 maja 1969 r.

Kluby nauczycielskie rozwijają coraz szerzej swoją działalność opartą na mocnych podstawach, bowiem dopracowały się już szeregu nowych, atrakcyjnych i specyficznych dla środowiska form pracy. Skupiają też liczne grona stałych bywalców, dają im pożyteczną rozrywkę, wiedzę, możliwość rozszerzenia i zaspokojenia zainteresowań. Przedstawiamy pokrótce trzy kluby działające w trzech miastach.

Warszawa ma kilka tego typu placówek. Jedną z nich jest Klub Nauczycielski przy Oddziale Dzielnicowym ZNP Praga-Południe, mieszczący się przy ulicy Goławskiej. Uroczyste jego otwarcie nastąpiło w październiku 1967 roku. Od tego czasu placówka zdążyła już wypracować sobie interesujące i różnorodne formy działania. Aktualnie klub spełnia poważną rolę w organizacji życia kulturalnego nauczycieli i ich rodzin, a także miejscowego społeczeństwa. Kierownikiem placówki jest kolega Wojciech Brejnak, a całość prac organizacyjnych i programowych koordynuje społeczna rada.

Klub nawiązał żywą współpracę z Dzielnicową Biblioteką Pedagogiczną — która mieści się w tym samym budynku — wspólnie organizowane są niektóre imprezy, na przykład w każdy czwartek spotkania autorskie ze znanymi literatami, publicystami, wieczory literacko-muzyczne, które otrzymują szczególnie staranną oprawę, odczyty i dyskusje na tematy z dziedziny życia społecznego, politycznego i kulturalnego. Wspólnie i regularnie odbywają się pokazy filmów krótko — i długometrażowych, dobieranych zgodnie z zainteresowaniami nauczycieli; po prelekcjach odbywają się żywe dyskusje.

Stale miejsce w programie pracy placówki mają imprezy organizowane dla kolegów-emerytów. Zbierają się oni co piątek na spotkaniach towarzyskich, na imprezach rozrywkowych, brydżu itp.

W bieżącym roku klub nawiązał kontakty z Radą Zakładową i Zarządem Zakładowym ZMS Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego. Plany współdziałania są rozległe i interesujące.

Codzienna praca prowadzona jest przede wszystkim w oparciu o sekcje: brydża sportowego, gimnastyki rekreacyjnej dla kobiet oraz Studium Języków Obcych i Koła Specjalistycznego TPD.

*

Legnicki Klub Nauczycieli ma długie tradycje, datują się one już od 1957 roku. Przy placówce istniał między innymi jedyny



W Oddziale Powiatowym ZNP w Piotrkowie Trybunalskim odbyło się zebranie przewodniczących 36 rejonów konferencyjnych. Zebrania takie odbywają się systematycznie przed każdą nowo organizowaną konferencją rejonową. Wachlarz tematów jest różnorodny. Tym razem tematem obrad były dwa zagadnienia: „Człowiek i świat w niektórych religiach świata” i „Religia jako zjawisko społeczne”. Po wystąpieniu interesujących prelekcji wywiązała się żywa dyskusja. W części organizacyjnej omówiono formy pracy związkowej na konferencjach rejonowych.

Interesująca impreza artystyczna odbyła się we wrocławskim Młodzieżowym Domu Kultury. Zorganizowano tu I Ogólnopolski Przegląd Małych Zespołów Instrumentalnych, lokalnych i solistów placówek wychowania pozaszkolnego. We „Wrocławskim Maju”, bo tak nazwano tę imprezę, wzięli udział soliści z czternastu województw oraz 34 zespoły. Uczestnicy konkursu prezentowali

ukazał się komunikat o wolnych miejscach na wycieczki zagraniczne, które będą organizowane w czasie ferii letnich.

W KLUBOWYCH SALACH

Na Dolnym Śląsku Nauczycielski Klub Filmowy, przyjęty następnie przez Dom Kultury Związku Zawodowego Kolejarzy. Ożywienie pracy placówki nastąpiło dwa lata temu, kiedy otrzymała nowy, wygodny lokal w adaptowanym dla potrzeb Oddziału Powiatowego ZNP budynku przy ulicy Jordana. Obecnie klub dysponuje trzema pomieszczeniami, piękną salą widowiskową na 400 miejsc oraz nowoczesnie urządzonej salą klubową. Przed budynkiem jest także taras z 15 stolikami oraz muszla koncertowa.

Praca klubu odbywa się w siedmiu sekcjach. Ponadto istnieje 70-osobowy chór mieszany, prowadzony przez kolegę Franciszka Podgórskiego — znany już dobrze z występów w mieście i w powiecie. Sukcesy notuje również kabaret „Kobold” kierowany przez Włodzimierza Greczaka. „Kobold” dał szereg przedstawień w różnych miejscowościach na Dolnym Śląsku. Jego aktorami są nauczyciele i studenci legnickiego Studium Nauczycielskiego. Poza tym istnieje również zespół teatralny małych form.

Na wyróżnienie zasługuje praca sekcji filmowo-fotograficznej, prowadzonej przez kolegę Henryka Kruka. Jej członkowie przygotowują kronikę oświatową, nakreślił już sześć filmów z imprez organizowanych przez Zarząd Oddziału ZNP. Dobrze pracują też inne sekcje, na przykład bibliotekarska czy sportowo-turystyczna.

Do stałych form pracy należą także prelekcje na różnorodne tematy, odbywają się one 3—4 razy w miesiącu i mają wysoką frekwencję. Szczególną popularnością cieszą się imprezy, w których biorą udział znani aktorzy teatrów dolnośląskich i warszawskich.

Placówka nawiązała ścisłą współpracę z innymi klubami istniejącymi w Legnicy.

Działalność klubu oceniana jest bardzo wysoko i należą się za to słowa uznania dla rady klubu oraz kierowniczki, koleżanki Teresy Gebas, która zresztą nie jest etatowym pracownikiem placówki, a mimo to poświęca jej bardzo wiele czasu. Wydaje się jednak, że dla dalszego pomysłowego rozwoju działalności klubowej konieczne jest przyznanie placówce etatu kierownika.

Sześć lat minęło od chwili oddania do użytku Domu Nauczyciela w Piotrkowie Trybunalskim, wzniesionego z inicjatywy działaczy związkowych jako pomnik Tysiąclecia Państwa Polskiego. Przy domu istnieje Klub Nauczycielski, który rozwija szeroką działalność kulturalno-oświatową wśród miejscowych pedagogów oraz środowiska.

Oprócz kilku sekcji placówka prowadzi zespoły artystyczne: muzyczny — odeonowy, chóralki, poezji, dziecięcy, zespół taneczny, studium wiedzy obywatelskiej o regionie oraz klub propagacji.

Kilka słów o tym ostatnim: klub propozycji powstał z inicjatywy Społecznej Rady Klubu i „Gazety Ziemi Piotrkowskiej”. Organizatorzy badają na bieżąco zapotrzebowanie i zainteresowania członków i w zależności od zgłoszonych potrzeb przygotowują prelekcje i dyskusje. Najczęściej zgłaszane są tematy z dziedziny polityki, regionalne, socjologiczne.

Warto dodać, że „Gazeta Ziemi Piotrkowskiej” żywo interesuje się pracą Klubu Nauczyciela i na bieżąco podaje informacje o zapowiedzianych imprezach.

Działalność piotrkowskiej placówki zyskała wysokie uznanie WKZZ w Łodzi, która w 1967 roku przyznała klubowi wyróżnienie we współzawodnictwie placówek kulturalno-oświatowych, zorganizowanym przez CRZZ pod hasłem „O najlżejszy program i najszerzy zasięg działania”. Nie jest to jedyne wyróżnienie. Także Wydział Kultury Prezydium Miejskiej Rady Narodowej ostatnio przyznał klubowi nagrodę pieniężną za całokształt działalności.

Społeczna Rada Klubu pracuje bardzo systematycznie i z dużą ofiarnością. Aktualnie placówka bierze udział w dwóch ogólnopolskich konkursach organizowanych pod hasłami: „Kluby nauczycielskie — ogniskami kultury socjalistycznej” oraz „Każdego dnia służymy ludowej ojczyźnie”. Należy życzyć, aby i w tych rywalizacjach Klub Nauczycielski w Piotrkowie Trybunalskim osiągnął sukcesy.

AR

wyłącznie utwory kompozytorów polskich. Przegląd zorganizowano dla uczczenia 25-lecia Polski Ludowej.

Przed rokiem Szkoła Podstawowa nr 246 w Warszawie otrzymała imię I Warszawskiej Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. W pierwszą rocznicę nadania imienia tej szkole odbyła się w dniu 10 maja br. uroczystość, w której uczestniczyli między innymi kombatanCI I Dywizji. Orkiestra wojskowa wystąpiła z koncertem, zaś uczniowie przygotowali montaż słowno-muzyczny na temat Wojska Polskiego. Przekazano również do świetlicy szkolnej telewizor, zakupiony przez uczniów z oszczędności uzyskanych ze zbiórki makulatury, loterii fantowych i zabaw.

Koło PTTK przy Zarządzie Oddziału ZNP w Ostrowie Wlkp zorganizowało wraz z Wydziałem Oświaty Młodzieżowy Rajd Zwycięstwa z okazji 24 rocznicy zakończenia drugiej wojny światowej. Uczestniczyło w nim przeszło 30 uczniów. Trasa wiodła przez szeregi znanych z historii drugiej wojny miejscowości. Na kilka dni przed rozpoczęciem imprezy zorganizowano quiz dla drużyn uczniowskich, reprezentujących wszystkie szkolne koła krajoznawczo-turystyczne na terenie powiatu. Tematem quizu była historia powiatu ostrowskiego.

W Wolsztynie odbył się czwarty towarzyski mecz sportowy nauczycieli Bydgoszczy, Opoli, Poznania i Wrocławia. Imprezę zorganizowano dla uczczenia 25-lecia Polski Ludowej. Celem jej było nawiązanie i kontynuowanie współpracy między okręgami ZNP. Mecz został rozegrany w pięciu dyscyplinach sportowych. Pierwsze miejsce i puchar przechodni prezesa Zarządu Okręgu ZNP zdobyli nau-

czyciele z Poznania, drugie — nauczyciele z Bydgoszczy. W dniu zawodów zgromadzeni na meczu nauczyciele złożyli wieńiec na cmentarzu oficerów radzieckich oddając hołd poległym bohaterom.

Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Legnicy wiele uwagi poświęca propagowaniu i organizowaniu konkursu „Nasze ognisko dobrze pracuje”. Komisja konkursowa pod przewodnictwem prezesa oddziału — kol. Włodzimierza Szyposza dokonała oceny ostatniego konkursu w ogniskach na terenie miasta. Po pięciu latach nieprzerwanym sukcesom ognisk z Technikum Elektroenergetycznego i Technikum Samochodowego, tym razem w ostatnim konkursie pierwsze miejsce zajęło Ognisko ZNP nr 8 w Legnicy, skupiające nauczycieli Szkół Podstawowych nr 6 i 19. Drugie miejsce zajęło Ognisko nr 21 przy Technikum Budowlanym i Liceum Pedagogicznym. Na trzecim miejscu uplasowało się Ognisko przy Technikum Elektroenergetycznym. Dwa pierwsze ogniska wezmą udział w konkursie wojewódzkim.

Z okazji 10-lecia istnienia Sekcji Bibliotekarskiej, przy Zarządzie Okręgu ZNP w Kielcach odbyła się sesja problemowa na temat: „Nowa funkcja bibliotek i ich miejsce w pracy dydaktyczno-wychowawczej”. Referat wygłosił kol. dr Włodzimierz Goriszowski. O pracy sekcji w okresie ostatnich 10 lat oraz o zamierzeniach na najbliższy okres mówiła przewodnicząca zarządu sekcji — kol. Klementyna Helis. Udział w sesji wzięli inspektorzy szkolni z terenu województwa, a także członkowie Okręgu i Powiatowej Sekcji Bibliotekarskiej. Wyróżniającym się w pracy bibliotekarzom wręczono dyplomy.

KRONIKARZ

POŁ WIEKU PRACY nauczycielskiej

Pięćdziesiąt lat temu, w maju 1919 roku, kolega BOLESŁAW WISNIEWSKI otrzymał nominację na nauczyciela Szkoły Powiatowej w Radniszewie, w powiecie Bielsk Podlaski. Od tej chwili pracę nauczycielską łączył ze społecznikostwem, prowadził zespół teatralno-chóralki Ludowych, działał w samorządzie gminnym, był członkiem Komisji Oświaty Dorosłych Sejmiku Powiatowego, czynnym działaczem ZNP, skarbnikiem, sekretarzem, delegatem na zjazdy krajowe ZNP. Ta aktywność nie podobana się władzom sanacyjnym, został karnie przeniesiony na Polesie.

Po wyzwoleniu, w 1945 roku kolega Wiśniewski przyjechał do Stupski. Od razu włączył się do pracy związkowej i polityczno-społecznej. Był pierwszym nauczycielem-radnym w Stupsku, przewodniczącym Powiatowej Rady Związków Zawodowych. Obecnie pracuje w Szkole Podstawowej nr 2 w Stupsku. Za ofiarną pracę i działalność społeczną odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką ZNP oraz medalem „Za służbę Obywatel Miasta”.

Jubilatowi najserdeczniejsze życzenia i gratulacje składają koledzy z Ogniska ZNP nr 4 w Stupsku.

Pytanie to odnosi się do stosunku NRF wobec Polski, do składanych ostatnio na ten temat deklaracji przez przywódców państwa zachodniemieckiego.

„(...) Szerokie warstwy narodu niemieckiego żywią gorące życzenie pojednania z Polską (...) — oświadcza w dniu 13 grudnia 1966 roku w Bundestagu kanclerz Kiesinger.

„Pojednanie z Polską jest zadaniem, którego historyczna rangą podobna jest do pojednania z Francją” — stwierdza minister spraw zagranicznych NRF, Willi Brandt w dniu 19 maja bieżącego roku, a więc następnego dnia po przemówieniu Władysława Gomułki na spotkaniu z wyborcami Pragi, przemówieniu, które szerokim echem odbiło się na całym świecie.

Ażebym jednocześnie dać dowód, że ich dążenia są prawdziwe i szczerze, przywódcy NRF wyrażają gotowość złożenia uroczystych deklaracji o wyrzeczeniu się stosowania przemocy we wzajemnych stosunkach między obu państwami.

„Nie chcemy i nie możemy zmieniać przemocą granic istniejących w Europie (...)”. Dotyczy to także linii Odry-Nysy (...) — powiedział na zjeździe SPD w Norymberdze, w dniu 16 marca 1968 roku, W. Brandt.

Czy są to dążenia naprawdę szczerze i prawdziwe, czy też tylko polityczne manewry dla zyskania uznania w opinii światowej?

Istnieje możliwość sprawdzenia tego, możliwość udowodnienia, czy naprawdę w polityce NRF rozpoczął się „nowy kurs”.

Rząd polski wiele razy oświadczał, że jeśli NRF rzeczywiście pragnie uregulować na trwałe stosunki z Polską, jeśli naprawdę chce przyczynić się do utrwalenia pokoju w Europie, to powinna uznać nasze granice na Odrze i Nysie oraz uznać drugie państwo niemieckie, jakim jest NRD.

„W każdej chwili gotowi jesteśmy zawrzeć z NRF taki układ międzypaństwowy, podobnie jak przed 19 laty zawarliśmy w tej sprawie układ z NRD” — oświadczył wyrażnie we wspomnianym przemówieniu towarzysz Władysław Gomułka.

Stanowiska przywódców niemieckich w tej sprawie są różne. Jedni oświadczenia wręcz, że żaden rząd niemiecki nie będzie mógł nigdy uznać linii Odry-Nysy, że w świetle prawa międzynarodowego istnieją nadal granice z 31 grudnia 1937 roku. Inni mówią ostrożniej. Oświadczenia, że sprawa granicy na Odrze i Nysie jest sprawą otwartą. Nie należy zmieniać jej przy pomocy siły, ale powinno nastąpić to na

PROBLEMY NIEMIECKIE

POJEDNANIE Z POLSKĄ?

drodze pokojowej, w wyniku dwustronnych pertraktacji, przy uwzględnieniu „żywnotnych interesów” obu narodów. Gotowi są oni zatem uznać granicę na Odrze i Nysie, ale tylko do momentu zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. Powołują się przy tym na postanowienia układu poczdamskiego.

Skoro przywódcy NRF są tak praworządni, to przypomnijmy najważniejsze postanowienia układu poczdamskiego. Przy okazji przypomnijmy im, że nie dotyczyły one wyłącznie zachodniej granicy Polski.

Uchwały podjęte na konferencji w Poczdamie przewidywały:

● zupełne rozbrojenie i demilitaryzację Niemiec oraz likwidację całego przemysłu wojennego;

● niedopuszczenie do jakiegokolwiek narodowosocjalistycznej i militarystycznej działalności lub propagandy;

● nietolerowanie w Niemczech żadnej dyskryminacji na tle rasowym, wyznaniowym lub przekonań politycznych;

● usunięcie wszystkich aktywistów hitlerowskich z urzędów publicznych oraz ze stanowisk odpowiedzialnych w ważnych przedsiębiorstwach prywatnych;

● kontrolę nad wychowaniem w Niemczech, by wyeliminować całkowicie doktryny narodowosocjalistyczne i militarystyczne oraz umożliwić pomyślny rozwój idei demokratycznych;

● popieranie działalności wszystkich demokratycznych partii;

● położenie głównego nacisku przy organizowaniu gospodarki niemieckiej — na rozwój rolnictwa i pokojowego przemysłu dla konsumpcji wewnętrznej;

● utrzymywanie w Niemczech przeciętnej stopy życiowej na poziomie nie przewyższającym poziomu przeciętnej stopy życiowej w krajach europejskich.

Uchwały te odnoszą się do samych Niemców. Zapytajmy zatem

przywódców NRF, które z tych uchwał wykonali?

Może o rozbrojeniu i demilitaryzacji, skoro na rozbudowę Bundeswehry wydali trzy razy więcej pieniędzy niż Hitler na swój Wehrmacht? Czy może o usunięciu z urzędów publicznych oraz z odpowiedzialnych stanowisk wszystkich aktywistów hitlerowskich? Przecież przed dwoma jeszcze laty spośród byłych członków partii hitlerowskiej (NSDAP) rekrutowało się:

15 ministrów i sekretarzy stanu;
100 generałów i admirałów Bundeswehry;

828 wysokich funkcjonariuszy sądownictwa i prokuratury;



245 wyższych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych, ambasadorów, konsulów;

297 dygnitarzy policji.
A może w zakresie wychowania młodzieży? Zajrzyjmy do programów i podręczników szkolnych NRF.

Politycy bońscy wolą o tym milczeć. Boleją tylko nad tym, iż Polska rzekomo lekceważyła postanowienia układu poczdamskiego, gdyż nie chce się zgodzić na „ostateczne ustalenie zachodniej granicy w traktacie pokojowym”, który powinien być zawarty z ogólnoniemieckim rządem.

Układ poczdamski w sprawie granic Polski postanawiał:

„Co do zachodniej granicy Polski uzgodniono, co następuje:

Stosownie do porozumienia w sprawie Polski na konferencji krymskiej, trzej szefowie rządów zasięgnęli zdania Polskiego Rządu Tymczasowego Jedności Narodowej co do przyłączenia terytoriów na północy i zachodzie, które by Polska otrzymała. Prezydent Krajowej Rady Narodowej i członkowie Polskiego Rządu Tymczasowego Jedności Narodowej byli przyjęci na konferencji i w pełni przedstawili swe poglądy. Trzej szefowie rządów ponownie wypowiadają swe zdania, że z ostatecznym wyznaczeniem swej granicy zachodniej Polska powinna poczekać do układu pokojowego.

Trzej szefowie rządów są zgodni co do tego, że zanim nastąpi osta-

Ze decyzja w sprawie ustalenia granicy na Odrze i Nysie uważana była przez przedstawicieli trzech wielkich mocarstw za nieodwracalną — świadczy oddzielna uchwała podjęta na konferencji w sprawie przesiedlenia Niemców z Polski, Czechosłowacji i Węgier: „Trzy rządy, rozważwszy sprawę pod każdym względem, uznają, że należy przedsięwziąć przesiedlenie do Niemiec ludności niemieckiej lub jej elementów pozostałych w Polsce, Czechosłowacji i na Węgrzech (...)”.

Polska wypełniła postanowienia układu poczdamskiego. Ludność niemiecka przesiedlona została pod kontrolą państw sojuszników do Niemiec. Odbudowane zostało życie gospodarcze, kulturalne na ziemiach odzyskanych. Nastąpił rozwój i rozkwit w wielu dziedzinach życia, w skali niespotykanej w porównaniu z czasami, gdy należały one do państwa Bismarcka czy Hitlera.

Polska uregulowała problem granicy na Odrze i Nysie również i od strony formalnej. W 1949 roku powstały dwa państwa niemieckie. We wrześniu z trzech stref okupacyjnych powstało separatystyczne państwo zachodniemieckie — NRF ze stolicą w Bonn. Postawiony wobec tego fakt Związek Radziecki oraz postępowi działacze niemieccy proklamowali w dniu 7 października utworzenie NRD.

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zawarł z sąsiadującym państwem — Niemiecką Republiką Demokratyczną — w dniu 5 lipca 1950 roku w Zgorzelcu, układ, na mocy którego granica na Odrze i Nysie uznana została za ustaloną i ostateczną. Nie ma również przeszkód natury prawnej — jak to stwierdził towarzysz Gomułka — aby i z NRF zawrzeć układ, który nie odbiegałby od układu zgorzeleckiego.

Jeśli zatem NRF pragnie pokojowego współżycia z innymi narodami Europy, to jedyną drogą, która do tego prowadzi, jest — jak stwierdził tow. Gomułka — „uznanie granic, które ukształtowane zostały w rezultacie drugiej wojny światowej, w tym przede wszystkim na Odrze i Nysie Łużyckiej, wyrzeczenie się przez rząd NRF bezprawnych faszystowskich do wyłącznej reprezentacji narodu niemieckiego, tj. uznanie drugiego państwa niemieckiego — NRD oraz podpisanie układu o nierozprzestrzenianiu broni nuklearnej”.

Takie jest nasze stanowisko, od którego nie odstępimy. Taka nasza odpowiedź na łabędzie głośnie o rezygnacji z przemocy i pojednaniu z Polską.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

WSZYSTKO O SEJMIE IV KADENCJI

Sejm składa się z 460 posłów, wybieranych w powszechnych, równych, bezpośrednich i tajnych wyborach. Kadencja sejmu trwa cztery lata. Wybory do IV kadencji Sejmu odbyły się w dniu 30 maja 1965 roku.

LICZBA GŁOSUJĄCYCH

Liczba uprawnionych do głosowania wyniosła 19 645 803 osoby. Oddano głosów 18 982 316 (96,62 proc. uprawnionych), w tym głosów ważnych — 18 968 476.

Na listę kandydatów FJN oddano 18 742 152 głosy, tj. 98,81 proc. ważnie oddanych głosów.

PRZYNALEŻNOŚĆ PARTYJNA

Wśród wybranych w dniu 30 maja 1965 roku posłów, przynależność partyjna przedstawiała się następująco:

PZPR	— 255 posłów — 55,5 proc.
członkowie ZSL	— 117 posłów — 25,4 proc.
członkowie SD	— 39 posłów — 8,5 proc.
bezpartyjni	— 49 posłów — 10,6 proc.
w tym	
Koło Poselskie „Znak”	— 5 posłów
Koło Poselskie „PAX”	— 5 posłów
Koło Posłów Chrześcijańskich	— 3 posłów
Stowarzyszenia Społecznego	— 3 posłów

Wśród 460 wybranych posłów było 57 kobiet, tj. 12,4 procent.

WIEK POSŁÓW

do 25 lat	— 1 (0,3 proc.)
26 — 30 lat	— 11 (2,4 proc.)
31 — 40 lat	— 81 (17,7 proc.)
41 — 50 lat	— 169 (36,4 proc.)
51 — 60 lat	— 153 (33,3 proc.)
powyżej 60 lat	— 45 (9,9 proc.)

WYKSZTAŁCENIE

wyższe	101	41,6 proc.
niepełne wyższe	51	11,1 proc.
średnie	84	18,2 proc.
niepełne średnie	42	9,1 proc.
podstawowe	92	20,0 proc.

POSŁOWIE WEDŁUG GRUP ZAWODOWYCH

Zatrudnieni w produkcji	90
w tym robotników	58
inżynierów i techników	22
kierowników przedsiębiorstw	10
Zatrudnieni w rolnictwie	75
w tym rolników indywidualnych	50
członków spółdzielni produkcyjnych	8
specjalistów rolnych	13
robotników rolnych	4
Pracownicy nauki	17
Nauczyciele	20
Lekarze i pracownicy służby zdrowia	10

Literaci, publicyści, dziennikarze	24
Prawnicy	10
rzemieślnicy	8
wojskowi	6
reńscy	3
działacze polityczni	89
działacze państwowi	24
działacze związków zawodowych	22
działacze społeczni	21
działacze organizacji młodzieżowych	5
działacze spółdzielczości i kolek roln.	17
działacze rad narodowych	19
ogółem:	460

Z PRAC SEJMU IV KADENCJI

Sejm IV kadencji uchwalił ogółem 60 ustaw.

Do najważniejszych należały ustawy o:	
zaopatrzeniu rolnictwa i wsi w wodę	10.XII.1945 r.
powszechnym obowiązku obrony Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej	21.XI.1967 r.
powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym	23.I.1968 r.
scalaniu i wymianie gruntów	24.I.1968 r.
rentach i innych świadczeniach dla rolników przekazujących nieruchomości rolne na własność państwa	24.I.1968 r.
pracownikach rad narodowych	15.VII.1968 r.

kodeksie karnym	19.IV.1969 r.
pracowniczych urlopach wypoczynkowych	29.IV.1969 r.
Z zakresu oświaty, nauki i kultury o:	
utworzeniu urzędu ministra oświaty i szkolnictwa wyższego	11.XI.1966 r.
zmianie ustawy o szkolnictwie wyższym	20.XII.1968 r.
zmianie ustawy o stopniach naukowych i tytułach naukowych	20.XII.1968 r.
zmianie ustawy o wyższych szkołach artystycznych	14.II.1967 r.
bibliotekach	9.IV.1968 r.

Spośród podjętych przez Sejm 71 uchwał, 37 dotyczyło zmian na stanowiskach członków rządu (wicepremierów, ministrów, przewodniczących komisji i komitetów).

Na posiedzeniu w dniach 1—2 marca 1966 roku Sejm wysłuchał informacji ministra oświaty o dotychczasowym przebiegu reformy szkolnej i po dyskusji podjął uchwałę w sprawie jej dalszej realizacji.

W dniu 21 lipca 1966 roku na nadzwyczajnej sesji Sejm — po wysłuchaniu przemówienia i sekretarza KC PZPR, Władysława Gomułki — podjął uchwałę w sprawie obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego.

W dniu 11 września 1967 roku przemawiał w Sejmie prezydent Republiki Francuskiej — generał Charles de Gaulle.

Posłowie odbyli ogółem 42 083 spotkań z wyborcami, w których wzięło udział 5 906 281 osób.

Jednym z kandydatów do Sejmu jest prezes Zarządu Głównego ZNP — Marian Walczak. Jako poseł w czwartej, minionej kadencji reprezentował nie tylko interesy swoich wyborców z ziemi wielkopolskiej, lecz przede wszystkim całą nauczycielską organizację związkową, uczestnicząc aktywnie zwłaszcza w pracy Komisji Oświaty i Nauki jako jej wiceprzewodniczący. W przeddzień wyborów do Sejmu redakcja nasza zwróciła się do Kolegi Mariana Walczaka z prośbą o wypowiedź, jakie są jego zdaniem najważniejsze osiągnięcia Sejmu czwartej kadencji w zakresie problematyki oświatowej, jakie główne zadania w tej dziedzinie stoją przed nowo wybranym Sejmem oraz o podzielenie się uwagami i refleksjami z poselskich spotkań.

— Nie ulega kwestii, że dużym osiągnięciem jest to, iż sprawy oświaty i wychowania znajdują się dziś w centrum uwagi nie tylko kierownictwa partii i państwa, lecz także całego społeczeństwa. Ten klimat powszechnego zainteresowania problematyką oświatową sprzyjał podejmowaniu wielu istotnych spraw. W kształtowaniu polityki oświatowej w ocenie realizacji reformy szkolnictwa oraz w konkretnym rozwiązywaniu różnych ważnych spraw nauczycielskich nie miały udziału Sejmowej Komisji Oświaty i Nauki. 42 posłów, w tym 26 nauczycieli oraz pracowników nauki, działających w tej komisji, rozpatrywało projekty Narodowego Planu Gospodarczego, budżetu oświaty, szkolnictwa wyższego i nauki, opiniowało projekty ustaw, analizowało i oceniało pracę resortu.

Problemem szczególnego zainteresowania komisji było zapewnienie warunków i ocena realizacji reformy szkolnej oraz sprawy wychowawcze. Do dużej wagi wydarzeń należały więc debaty nad realizacją tej reformy i przyjęcie przez Sejm uchwały akceptującej politykę rządu w tej dziedzinie. Sejm wyraził wówczas uznanie dla ponad 300-tysięcznej rzeszy nauczycieli polskich za dotychczasowe osiągnięcia naszego szkolnictwa.

W minionej kadencji sejmowa Komisja Oświaty i Nauki wiele troski poświęciła zagadnieniom wychowawczym. Znalazło to swój wyraz między innymi w przeprowadzeniu analizy trudności wychowawczych z młodzieżą na tle przestępczości nieletnich oraz wydarzeń marcowych na wyższych uczelniach. Uchwalono wówczas konkretne dezideraty i wnioski w celu podjęcia dalszych prac zmierzających do zapobiegania demoralizacji młodzieży, jak też podniesienia poziomu pracy ideowo-wychowawczej w całym systemie oświaty, a zwłaszcza na wyższych uczelniach. Sprawa szczególniej wagi jest tu praca nad tworzeniem jednolitego frontu wychowawczego.

Kiedy przed czterema laty, kandydując do Sejmu, wypowiedziałem się na temat moich zamierzeń w działalności poselskiej, podkreślałem wielkie znaczenie trzech podstawowych zagadnień: dalszego rozwoju szkolnictwa zawodowego, sprawy kształcenia nauczycieli oraz poprawy warunków mieszkaniowych pedagogów. Gdy z perspektywy tych kilku lat próbuję ocenić sytuację w tych kwestiach, muszę stwierdzić, że dokonał się znaczny krok naprzód.

Szkolnictwo zawodowe stało się najważniejszą formą kształcenia po szkole podstawowym. Nawiasem dodam, że obecnie jesteśmy w trakcie przygotowywania plem. Zarządu Głównego ZNP, poświęconego ocenie realizacji

kim, ze środowiskiem pracowniczym oświaty i kultury. Dużo to czy mało? Trudno jednoznacznie ocenić. Faktem jest, że w samej kampanii przedwyborczej spotkałem się z około 1700 wyborcami. Ale nie tylko liczba są ważna. Bo muszę podkreślić, że spotkałem te, dzięki podejmowanym na nich zagadnieniom, dzięki wypowiedziom praktyków, były dla mnie, jako działacza ZNP, członka Prezydium CRZZ i piosła na Sejm, ogromną pomocą w ocenie aktualnych zjawisk naszego życia, w trakcie rozwiązywania różnorodnych problemów. Na spotkaniach tych miała miejsce rzeczywista konfrontacja teorii z praktyką, programów działania z opiniami ludzi, którzy te programy realizują.

Gdyby chcieć ogólnie scharakteryzować wrażenia wyniesione z tych spotkań, to jako moment szczególnie optymistyczny nale-

soczeństwa problematyką oświatowo-wychowawczą. Bez względu na środowisko zawodowe, we wszystkich dyskusjach na spotkaniach na czoło wysuwały się zagadnienia wychowawcze. Ze szczególną troską mówiono o konieczności racjonalnego „zagospodarowania” czasu wolnej młodzieży. Problem jest dużej wagi, zwłaszcza wobec coraz powszechniejszej praktyki podejmowania pracy zawodowej przez oboje rodziców. Trzeba więc — mówiono — stworzyć szkoły warunki, by mogła sprostać zadaniu przedłużenia opieki wychowawczej między innymi przez organizowanie otwartych boisk, prowadzenie kolekt zainteresowań, organizowanie ciekawej, kształcącej rozrywki.

W trosce o podniesienie jakości pracy szkół, o stworzenie wszystkim dzieciom jednomyślnych warunków nauki, równego star-

ciaż, dojazdów do pracy i szkół, konkretne sprawy mieszkaniowe, kadrowe, socjalne. Padaly wnioski wyborców odnoszące się do nowych inwestycji. Staraniem się interweniować w tych sprawach u odpowiednich władz. Niektóre postulaty udało się zrealizować, niektóre są w trakcie rozpatrywania. Ta interwencyjna rola w rozwiązywaniu konkretnych spraw, to była droga, powiedziałbym, część mojego poselskiego działania.

Jak wynika ze spotkań, wyborcy wysunęli bardzo dużo ważnych postulatów i wniosków. Które z nich — zwracamy się do Kolegi Walczaka — wysunąłby on na plan pierwszy w swoim poselskim programie?

— Pytanie, na jakich głównych sprawach koncentrować się będą moje wysiłki, jeśli wybrany stanę na posła? Oczywiście tak jak dotychczas na problematyce oświatowej. Reprezentuję przy tym pogląd, że przede wszystkim należy konsekwentnie kontynuować rozpoczęte w ubiegłej kadencji prace nad doskonaleniem systemu oświaty i wychowania, zwłaszcza kształcenia zawodowego oraz nad reformą systemu kształcenia nauczycieli. To samo dotyczy praktycznej realizacji uchwaleń już programów zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych nauczycieli. Warto podkreślić, że w tych ostatnich sprawach duże znaczenie ma przychylny stosunek władz terenowych, na których pomoc w dalszym ciągu liczymy.

Wracając do sprawy szkolnictwa zawodowego — wspomnę, że chodzi tu przede wszystkim o dostosowanie sieci szkół zawodowych i kierunków kształcenia do potrzeb poszczególnych gałęzi gospodarki i rozmieszczenia przemysłu w kraju oraz o przygotowanie długofalowego programu rozwoju oświaty rolniczej.

Innym ważnym zadaniem, wynikającym z uchwały V Zjazdu PZPR, jest upowszechnienie dalszego kształcenia młodzieży po szkole podstawowej. Wobec tego do 1975 roku można było objąć nim 90 proc. absolwentów. Istotnym problemem jest także podjęcie badań w celu opracowania koncepcji zmian w systemie i metodach planowania i finansowania oświaty.

Mysle, że warto jeszcze wspomnieć o takich zadaniach, jak przede wszystkim weryfikacja treści programów i podjęcie szkoleń, zmierzających do podniesienia ich walorów wychowawczych, opracowanie programu pracy ideowo-wychowawczej jako podstawy jednolitego systemu wychowania socjalistycznego o określającego zadania dla wszystkich instytucji i organizacji. Do takich pilnych spraw zaliczyć należy także między innymi ocenę projektu planu budownictwa internatów szkolnych w latach 1971—1975, w celu zapewnienia prawidłowego rozwoju szkół średnich, czy zwiększenie liczby miejsc w przedszkolach i rozważenie słuszności ewentualnego wprowadzenia obowiązku szkolnego od 6 roku życia.

Tak więc zarówno problemów generalnych, jak i tych bardziej szczegółowych, które czekają podjęcia przez naszych posłów do Sejmu, uzbierała się wcale nie mała lista. Jestem przekonany, że nowo wybrani postowie zrobią wszystko, by je pomyślnie rozwiązywać.

Rozmawiała: DANUTA CHRZCZONOWICZ

W wyższa Szkoła Nauczycielska w Warszawie została utworzona w bieżącym roku akademickim jako część składowa Uniwersytetu Warszawskiego. Jej obecny i perspektywiczny kształt dydaktyczno-wychowawczy określiło Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego przy aktywnym udziale szerokiego grona pracowników naukowo-dydaktycznych uniwersytetu oraz stołecznego kuratorium.

W pracach przygotowawczych — które przebiegały najpierw na terenie uniwersytetu, a następnie w Ministerstwie Oświaty i Szkolnictwa Wyższego — za wtyczne działania uznano tezy na V Zjazd PZPR mówiące o potrzebie powołania do życia nowego typu zakładów kształcenia nauczycieli szkół podstawowych.

Zarys powstałej koncepcji dydaktyczno-wychowawczej, a w szczególności plany i programy studiów były przedmiotem wnikliwej dyskusji zorganizowanej we wrześniu ubiegłego roku. Brali w niej udział autorzy programów, w większości pracownicy naukowi uniwersytetu, kilku wykładowców studiów nauczycielskich oraz pracownicy wyższych szkół nauczycielskich. Warto dodać, iż ci ostatni aktualnie realizują te plany i programy, ustawicznie pracując nad ich udoskonaleniem, gromadząc w codziennej działalności krytyczne uwagi i sugestie, które przekazują komisjom programowym, powołanym przez ministra oświaty i szkolnictwa wyższego.

Bliższe rok pracy WSN w Warszawie daje już pewne możliwości, ci oceny wartości nowej koncepcji kształcenia nauczycieli. Z poczuciem odpowiedzialności stwierdzamy, iż słusznie zakładamy, iż możliwe najbardziej wszechstronne wykształcenie ogólne przyszłego nauczyciela oraz poważne teoretyczne i praktyczne przygotowanie go do pracy zawodowej. Ilustruje to niżej zamieszczony schematyczny plan studiów:

- Przedmioty filozoficzno-społeczne w wymiarze około 310 godzin wykładów i ćwiczeń, tj. 15 proc. ogólnej liczby godzin.
- Przedmioty ogólnopedagogiczne wraz z metodami nauczania i wychowania początkowego w wymiarze około 370 godzin wykładów i ćwiczeń, tj. 20 proc. ogólnej liczby godzin.
- Przedmioty związane ze specjalizacją główną wraz z dydaktyką szczegółową w wymiarze około 1100 godzin wykładów i ćwiczeń, tj. 40 proc. ogólnej liczby godzin.
- Przedmioty związane ze specjalizacją poboczną wraz z dydaktyką szczegółową w wymiarze około 460 godzin wykładów i ćwiczeń, tj. 16 proc. ogólnej liczby godzin.
- Lektorat, wychowanie fizyczne, wybrane zagadnienia z zakresu kultury i sztuki oraz socjologii miast w wymiarze około 240 godzin wykładów i ćwiczeń, tj. 9 proc. ogólnej liczby godzin.

Ponadto plan zajęć przewiduje łącznie 10 tygodni praktyk pedagogicznych. Poza praktykami i studium wojskowym, w ciągu trzech lat studiów WSN program przewiduje około 2700 godzin wykładów i ćwiczeń.

Plan i program studiów oraz zadania WSN wytyczają trzy drogi wychowania studentów: — wychowanie przez proces uczenia się, w którym odpowiedni dobór treści i organizacja procesu dydaktycznego, a zrealizowanie tego procesu i poszerzenia wiedzy oraz w umiejętności stosowania jej w praktyce; — wychowanie przez działalność społeczno-polityczną, organizowaną przede wszystkim przez ZMS i ZSP, a inspirowana częściowo przez naszych pracowników naukowo-dydaktycznych; — wychowanie przez pracę, młodzi w kolach zainteresowań i w kolach naukowych.

Wychowując przez kształcenie, szczególną uwagę zwracamy na zagadnienia filozoficzno-społeczne, gdyż dają klucz do poznania, zrozumienia i rozwiązywania problemów pedagogicznych wychowania socjalistycznego.

Wykłady i ćwiczenia z zakresu filozofii, socjologii i etyki marksistowskiej są przedmiotem wyjątkowej troski pracowników, kierujących poszczególnymi odcinkami pracy w WSN, organizacji partynel, Kolegium Rektorów i Senatu Uniwersytetu Warszawskiego. Zależy nam, aby młodzież — studiując wymienione dyscypliny — nie tylko zdobywała wiedzę, lecz również w toku dyskusji wyjaśniała własne wątpliwości, poznawała w sposób pogłębiony wartości ustroju socjalistycznego, by w efekcie czuła się z nim uczuciowo związana oraz dobrze przygotowana do udziału w jego budowie, zwłaszcza na tym odcinku, który będzie w przyszłości terenem jej pracy zawodowej — w szkole i w środowisku społecznym.

W wychowaniu przyszłych nauczycieli szczególnie ważną funkcję pełnią przedmioty pedagogiczne. Ucząc ich, staramy się nie tylko wyposażyć studentów w wiedzę o prawidłowościach i zależnościach rozwoju, nauczania i wychowania dzieci, lecz także w wiedzę o istocie wychowania socjalistycznego i o jego funkcji w rozwoju Polski Ludowej.

Drugi kierunek wychowania w procesie kształcenia wiąże się z opanowaniem wiedzy potrzebnej do nauczania określonych przedmiotów w szkole podstawowej. Warszawa WSN prowadzi obecnie trzy kierunki studiów dziennych: na Wydziale Humanistycznym — filologię rosyjską, na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym — matematykę z fizyką, na Wydziale Pedagogicznym — kierunek nauczania początkowego połączony albo z wychowaniem muzycznym, albo plastycznym, albo technicznym, które stanowią specjalizację dodatkową.

Zgodnie z planem studiów — na dwóch pierwszych wydziałach studenci zdobywają też niezbędne minimum wiedzy i umiejętności do pracy dydaktyczno-wychowawczej z uczniami pierwszego szczebla szkoły podstawowej. Zakłada się również, iż absolwenci WSN, Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego i Nauczania Początkowego mają przyswoić sobie także zasoby wiedzy, który umożliwi im nauczanie dwóch przedmiotów w szkole

podstawowej i zasadniczej szkole zawodowej.

Warszawska Wyższa Szkoła Nauczycielska stara się, mimo że nie obowiązują ją reglamentacje, przede wszystkim zaspokoić potrzeby szkolnictwa Warszawy i części potrzeb województwa warszawskiego.

Specjalne zagadnienie stanowi wrażliwość studentów do samokształcenia — niezbędnej właściwości nowoczesnego nauczyciela — oraz związane z nim przygotowanie do ewentualnego podjęcia z czasem studiów dla pracujących na szczeblu magisterskich w zakresie głównej specjalizacji. Nie więc dziwnego, że w pracy dydaktycznej warszawskiej WSN zwraca się szczególną uwagę na to, by studia miały charakter problemowy. W konsekwencji tego stanowiska wykładów i ćwiczenia ukazują się, dentem te naukowe problemy, których rozwiązanie może i powinno nastąpić na drodze samodzielnego wysiłku intelektualnego.

W bieżącym roku obok zajęć obowiązujących (wykłady i ćwiczenia), wprowadzono na szeroką skalę konsultacje dla młodzieży. Mają one tę dobrą stronę, że wskazują praktycznie, jak należy organizować proces studiowania i kierowania samodzielną pracą, co ma duże znaczenie dla poprawnego ukształtowania umiejętności dydaktycznych przyszłych nauczycieli. Nad rzeczywistymieniem tego zadania pracują wszystkie osoby zatrudnione w WSN, dostrzegając w nim olbrzymie walory wychowawcze.

Działalność dydaktyczno-wychowawczą warszawskiej WSN będą

te zadania, które dotyczą pozamiejscowej sytuacji każdego studenta, jego osiągnięć i trudności w nauce, a nawet jego kłopotów osobistych. Znajomość tych spraw ma wpływ na wytworzenie atmosfery zaufania do kadry nauczającej. Natomiast praca funkcjonalnych zakładów dydaktyczno-wychowawczych dowodzi, iż w oparciu o nie lepiej rozwiązuje się wspólnymi siłami problemy integracji niektórych treści nauczania i doskonalenia procesu dydaktycznego oraz wydobrywania wartości wychowawczych, tkwiących w tymże procesie.

Jest oczywiście, że nie plan i program studiów, lecz przede wszystkim kadra nauczycieli WSN decyduje o wynikach kształcenia i wychowania. Warszawska WSN opiera się w tym względzie na mierze na pracowników naukowo-dydaktycznych, zatrudnionych w różnych wydziałach Uniwersytetu Warszawskiego. Jednakże już w pierwszym roku zaangażowano nauczycieli i pracowników naukowych innych placówek.

Dostrzegamy, że w przyszłym roku — w związku z pojawieniem się w planie studiów szczegółowych dydaktyk oraz metod dydaktycznych i nauczania — rozszerza się znacznie możliwości nawiązania współpracy zarówno z nauczycielami SN, jak i doświadczonymi, mającymi przed sobą perspektywę rozwoju naukowo-dydaktycznego, produującymi nauczycielami szkół podstawowych i średnich. Jesteśmy przekonani, że zakłady dydaktyczno-wychowawcze warszawskiej WSN będą

Wychowanie przez działalność społeczno-polityczną studentów stanowi w WSN od początku jej istnienia ośrodek koncentracji wysiłków Kolegium Dyktańskiego, wszystkich wykładowców i młodzieży, zwłaszcza zrzeszonej w ZPS. Sadzimy bowiem, że ten rodzaj przygotowania do zawodu ma poważny wpływ na ukształtowanie postawy zaangażowanego nauczyciela-wychowawcy socjalistycznej szkoły. Obejmuje ono w zasadzie pracę samowychowawczą w postaci szkolenia ideologicznego i dyskusji oraz konkretną działalność społeczną na zewnątrz WSN.

Student podjęli, zasugerowaną przez Radę WSN do spraw młodzieży, inicjatywę wykonywania pracy opiekuńczej i wychowawczej w kilku szkołach i placówkach wychowawczych miasta Warszawy oraz w ZHP i szkolnych kołach ZMS. Dzięki tej działalności o charakterze społecznie użytecznym studenci zgromadzą jeszcze bogatsze doświadczenia aniżeli te, które przewidziano w programie studiów. Zwiąże ich to silniej z przyszłą pracą zawodową. Podobne kontakty zamierzamy stopniowo rozszerzać, gdyż zapewniają młodzieży nawiązanie ścisłej więzi z życiem.

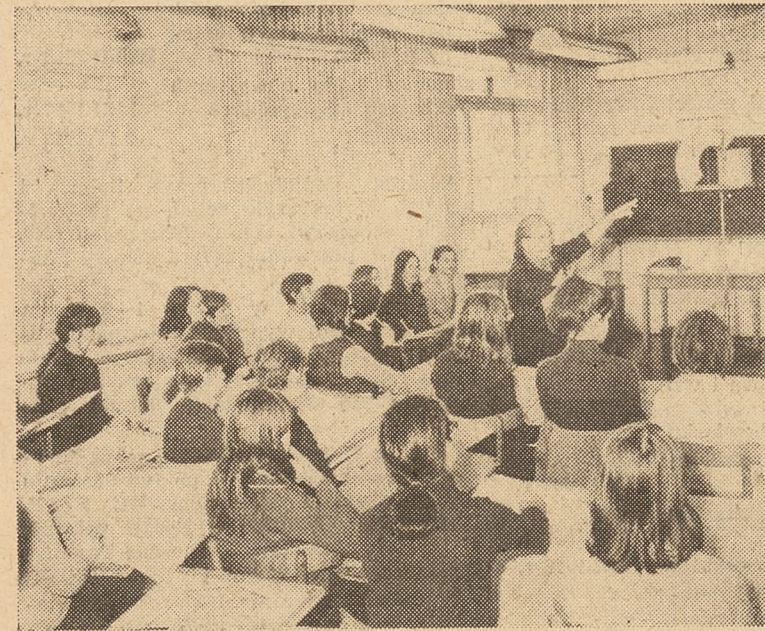
Pracownicy WSN projektują, iż dalszy rozwój pracy zapoczątkowanej pod patronatem ZMS, ZSP i ZHP będzie zmierzać do włączenia studentów do działalności wychowawczej nie tylko ośrodków stołecznych, lecz również ośrodków powiatowych i wojewódzkich. W ten sposób staramy się związać studentów z terenem ich przyszłej pracy zawodowej. Trzeba przy tym podkreślić, iż w przypadkach, gdy inicjatywę młodzieży natrafiają na trudności w realizacji, spowodowane brakiem umiejętności organizacyjnych, wówczas w sukces przychodzą im opiekunowie lat i grup studenckich oraz działkani wydziałów.

Zmiany w planie zajęć w przyszłym roku pozwolą rozwinąć pracę w kolach zainteresowań. Obecnie koła plastyczne, literatury dziecięcej, żywego słowa, fotograficzne, rusycystów i matematyków) nie obejmują swoją działalnością większości studentów. A przecież ważne jest, by przez udział w kolach zainteresowań lepiej przygotować ogół studentów do prowadzenia zajęć pozalekcyjnych.

Jesteśmy na początku naszej drogi. Całe grono nauczające — również studenci — mają świadomość społecznej doniosłości reformy systemu kształcenia nauczycieli. Spodziewamy się, że realizując ją dostarczymy szkolnym kadry nauczycielską na wysoki, poziomie ideowym i zawodowym.

KOLEGIUM DZIEKANSKIE WSN

GŁOS NAUCZYCIELSKI — 5



W średniej szkole architektury w Warszawie

DYSKUSJE ♦ POLEMIKI ♦ PROPOZYCJE ♦

ENTUZJAŚCI I CYGANERIA CZY KRASZEWSKI

W dziedzinnie aktualnych programów nauczania języka polskiego panuje spory chaos. Potwierdził to nie tak dawno minister, prof. dr H. Jabłoński, stwierdzając, że „Krytykowany jest program nauczania języka polskiego. Przed kilku miesiącami zwróciliśmy się z oficjalną propozycją do jednego z najbardziej autorytatywnych krytyków z prośbą o opracowanie nowego projektu programu, który mógłby być podany szerzej dyskusji. Projektu tego jeszcze nie ma” („Życie Warszawy” nr 295 — 8-9 grudnia 1968 r. k).

Szkoro więc projektu nowego programu nie ma, choć wiadomo, że już się nad tym pracuje i „tymczasowo” trzeba rezygnować, ten, który jest — wydaje się słuszne zwrócenie uwagi chociażby na niektóre aspekty

Wszystko byłoby pozorne w porządku, gdyby nie fakt, że od kilku lat w technikach zawodowych dla pracujących, podległych Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego, wymieniony program łączy się nauczycielom realizować w wymiarze dwóch godzin tygodniowo we wszystkich klasach. Taki wymiar godzin języka polskiego i literatury ojczystej dla przyszłego technika musi budzić poważne zastrzeżenia. Wprawdzie można posługiwać się tym argumentem, że tego typu technika przeważnie są dla absolwentów ZSZ, którzy w określonym stopniu powinni być już opanować wymagany zakres — i, wiemy jednak, że w zasadniczych szkołach zawodowych, w którym przewidziano po cztery godziny tygodniowo dla klas od I do III i trzy godziny dla klasy IV.

Jednym z takich najdziwniejszych chyba dokumentów jest Program nauczania języka polskiego dla technikum 3-letniego na podbudowie ZSZ” (nr P-2-T 54/64). Na jego realizację przewidziano wymiar trzech godzin tygodniowo w klasach I i II oraz 2 godziny w klasie III. Poza tym dziwnym wymiarem godzin zastrzeżenia budzi i sam program, w którym całą literaturę staropolską skwitowano w formie czterech ogólnikowych hasel, powtarzając literaturę wieku XIX i XX (z nielicznymi skrótami) oraz naukę o języku z podziałem na 4-letnie i 5-letnie technikum i liceum zawodowe, w którym przewidziano po cztery godziny tygodniowo dla klas od I do III i trzy godziny dla klasy IV.

Jednym z takich najdziwniejszych chyba dokumentów jest Program nauczania języka polskiego dla technikum 3-letniego na podbudowie ZSZ” (nr P-2-T 54/64). Na jego realizację przewidziano wymiar trzech godzin tygodniowo w klasach I i II oraz 2 godziny w klasie III. Poza tym dziwnym wymiarem godzin zastrzeżenia budzi i sam program, w którym całą literaturę staropolską skwitowano w formie czterech ogólnikowych hasel, powtarzając literaturę wieku XIX i XX (z nielicznymi skrótami) oraz naukę o języku z podziałem na 4-letnie i 5-letnie technikum i liceum zawodowe, w którym przewidziano po cztery godziny tygodniowo dla klas od I do III i trzy godziny dla klasy IV.

Jednym z takich najdziwniejszych chyba dokumentów jest Program nauczania języka polskiego dla technikum 3-letniego na podbudowie ZSZ” (nr P-2-T 54/64). Na jego realizację przewidziano wymiar trzech godzin tygodniowo w klasach I i II oraz 2 godziny w klasie III. Poza tym dziwnym wymiarem godzin zastrzeżenia budzi i sam program, w którym całą literaturę staropolską skwitowano w formie czterech ogólnikowych hasel, powtarzając literaturę wieku XIX i XX (z nielicznymi skrótami) oraz naukę o języku z podziałem na 4-letnie i 5-letnie technikum i liceum zawodowe, w którym przewidziano po cztery godziny tygodniowo dla klas od I do III i trzy godziny dla klasy IV.

Jednym z takich najdziwniejszych chyba dokumentów jest Program nauczania języka polskiego dla technikum 3-letniego na podbudowie ZSZ” (nr P-2-T 54/64). Na jego realizację przewidziano wymiar trzech godzin tygodniowo w klasach I i II oraz 2 godziny w klasie III. Poza tym dziwnym wymiarem godzin zastrzeżenia budzi i sam program, w którym całą literaturę staropolską skwitowano w formie czterech ogólnikowych hasel, powtarzając literaturę wieku XIX i XX (z nielicznymi skrótami) oraz naukę o języku z podziałem na 4-letnie i 5-letnie technikum i liceum zawodowe, w którym przewidziano po cztery godziny tygodniowo dla klas od I do III i trzy godziny dla klasy IV.

Jednym z takich najdziwniejszych chyba dokumentów jest Program nauczania języka polskiego dla technikum 3-letniego na podbudowie ZSZ” (nr P-2-T 54/64). Na jego realizację przewidziano wymiar trzech godzin tygodniowo w klasach I i II oraz 2 godziny w klasie III. Poza tym dziwnym wymiarem godzin zastrzeżenia budzi i sam program, w którym całą literaturę staropolską skwitowano w formie czterech ogólnikowych hasel, powtarzając literaturę wieku XIX i XX (z nielicznymi skrótami) oraz naukę o języku z podziałem na 4-letnie i 5-letnie technikum i liceum zawodowe, w którym przewidziano po cztery godziny tygodniowo dla klas od I do III i trzy godziny dla klasy IV.

Jednym z takich najdziwniejszych chyba dokumentów jest Program nauczania języka polskiego dla technikum 3-letniego na podbudowie ZSZ” (nr P-2-T 54/64). Na jego realizację przewidziano wymiar trzech godzin tygodniowo w klasach I i II oraz 2 godziny w klasie III. Poza tym dziwnym wymiarem godzin zastrzeżenia budzi i sam program, w którym całą literaturę staropolską skwitowano w formie czterech ogólnikowych hasel, powtarzając literaturę wieku XIX i XX (z nielicznymi skrótami) oraz naukę o języku z podziałem na 4-letnie i 5-letnie technikum i liceum zawodowe, w którym przewidziano po cztery godziny tygodniowo dla klas od I do III i trzy godziny dla klasy IV.

Dalszy postęp gospodarczy kraju wymaga dokonania w systemie szkolnictwa zawodowego szeregu ulepszeń i zmian. Dotyczą one zarówno założeń organizacyjnych-ustrojowych, jak i programowych oraz metodowych kształcenia. Dlatego dobrze się stało, że redakcja „Głosu Nauczycielskiego” poświęca tym sprawom swe łamy, a Zarząd Główny ZNP — specjalne obrady plenarne.

Szkolnictwo zawodowe stanowi jedno z ogniw systemu oświaty. Stąd wszelkie próby jego modernizacji i unowocześnienia powinny opierać się na założeniach organizacyjno-programowych całego systemu oświaty w naszym kraju. Trzeba je przy tym opracować w sposób perspektywiczny, przynajmniej do 1985 roku. W okresie tym należy stopniowo dążyć do oparcia szkół zawodowych na programie dwucieloletniej szkoły podstawowej. Sądzę bowiem, że obowiązujący u nas wiek rozpoczęcia nauki należy przyspieszyć co najmniej o jeden rok.

Za takim rozwiązaniem przemawiają aktualne wyniki badań psychologicznych i analiz procesu przyswajania wiedzy oraz zjawisko akceleracji rozwoju fizycznego i umysłowego dzieci i młodzieży. Na poparcie tej tezy warto przytoczyć poglądy Benjamina S. Blooma, który dowodzi, że zdolność do uczenia się rozwija się już w pierwszych latach życia dziecka. Twierdzi on, że 50 proc. rozwoju inteligencji osiąga dziecko pod koniec 4 roku życia, następnie 30 proc. rozwoju przypada na okres od 4 do 8 lat, a pozostałe 20 proc. — między 9 a 18 rokiem życia.

O tym, że dzieci mogą rozpoczynać naukę w wieku wcześniejszym, niż to przyjęte jest u nas, wskazują pozytywne doświadczenia w tym zakresie wielu krajów. Przyspieszenie zaś o godzinę szkolnego oraz przedłużenie okresu nauki w szkole podstawowej stworzy szkole zawodowej należyte możliwości kształcenia zawodowego oparte na szerokiej podbudowie wykształcenia ogólnego.

Zastanowienia wymaga problem „stopniowości” szkół zawodowych. Jak wiadomo, obowiązują u nas w zasadzie koncepcja jednostopniowego kształcenia kadr ze średnim wykształceniem zawodowym. Jedynie w niektórych zawodach i specjalnościach stosowany jest dwustopniowy system kształcenia zawodowego. W celu uczenia się w wielu ZSZ, zwłaszcza tych, które mają kłopoty z przyjęciem młodzieży do klas pierwszych (mimo że ich absolwenci jedynie w nikłym stopniu pokrywają zapotrzebowanie gospodarki narodowej na kadry tych specjalności) szkół bardziej atrakcyjnych dla młodzieży kończącej szkoły podstawowe, trzeba dążyć do wprowadzania wszędzie tam, gdzie to jest możliwe, dwustopniowości. Za dwustopniowością kształcenia zawodowego przemawia także możliwość zapewnienia pełniejszej niż dotychczas różnorodności nauczania w szkołach zawodowych.

Często w dyskusjach i prasie pedagogicznej podnosi się, że między szkolnictwem a życiem gospodarczym musi istnieć ścisła korelacja. Uwaga ta jest szczególnie trafna w odniesieniu do szkolnictwa zawodowego, które z istoty swej winno być najbardziej związane z gospodarką narodową.

Aby jeszcze lepiej powiązać szkolnictwo zawodowe z życiem gospodarczym, trzeba podjąć w poszczególnych kuratoriach okręgów szkolnych i na szczeblu centralnym prace służące dostosowaniu sieci szkół zawodowych do potrzeb poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej, województw, regionów ekonomicznych, powiatów i zakładów pracy. Punktem wyjścia tych prac powinny być długofalowe plany zapotrzebowania gospodarki narodowej w zakresie kadr ze średnim i zasadniczym wykształceniem zawodowym. Plany te stanowią część składową bilansów siły roboczej. W pracach nad rozwojem i dostosowaniem sieci szkół zawodowych do potrzeb gospodarki narodowej trzeba wziąć pod uwagę także tzw. wskaźniki dostępności szkół. Są one wykładnikiem stopnia nasycenia poszczególnych powiatów szkolniami dla absolwentów szkół pod-

stawowych. Chodzi o realizację postulatów likwidacji tzw. „geograficznego przywileju szkolnego” poprzez możliwie równomierne rozłożenie szkół w terenie.

Podjęte w Wielkopolsce prace w tego zakresu wykazały między innymi, że np. sieć ZSZ pokrywa już niemal równomiernie teren województwa poznańskiego. Jedynie powiaty: Międzybóż, Środa i Czarnków pozbawione są tych szkół. Okazało się jednak,

KONIECZNE ULEPSZENIA I ZMIANY

że w najbliższym czasie trzeba będzie organizować przede wszystkim ZSZ budowlane, rolnicze, elektryczne i drzewne. Dokonana analiza rozmieszczenia techników i liceów zawodowych na tym terenie wykazała, że szkoły te rozłożone są w terenie nierównomiernie. Istnieją nadal wyraźne skupiska średnich szkół zawodowych. Stan ten jedynie częściowo można wytłumaczyć rozmieszczeniem przemysłu, tradycjami szkolnictwa oraz działaniem w Wielkopolsce kilku szkół o zasięgu krajowym, międzywojewódzkim i wojewódzkim.

W parze z dostosowaniem sieci szkół zawodowych do potrzeb gospodarki narodowej powinno iść ustalenie właściwych proporcji między liczbą wykwalifikowanych robotników i techników. Z opracowanych przez WKPG i MKPG w Poznaniu bilansów siły roboczej wynika, że szkolnictwo zawodowe województwa poznańskiego dostarcza gospodarce narodowej techników i robotników wykwalifikowanych w proporcjach 1:2,4. Tymczasem analiza potrzeb i zatrudnienia wskazuje, że stosunek ten w zależności od gałęzi gospodarki powinien być 1:8—20. W tych warunkach zrozumiale stają się przyczyny stałego niedoboru absolwentów ZSZ w Wielkopolsce w stosunku do potrzeb gospodarki narodowej tego regionu.

Wiele dyskusji wywołuje zagadnienie profilu absolwenta szkoły zawodowej. Zwolennicy przygotowania młodzieży do zadań praktycznych opowiadają się nadal za wąskim profilem kształcenia. Pogląd ten nie wydaje się jednak słusznym, ponieważ wy-

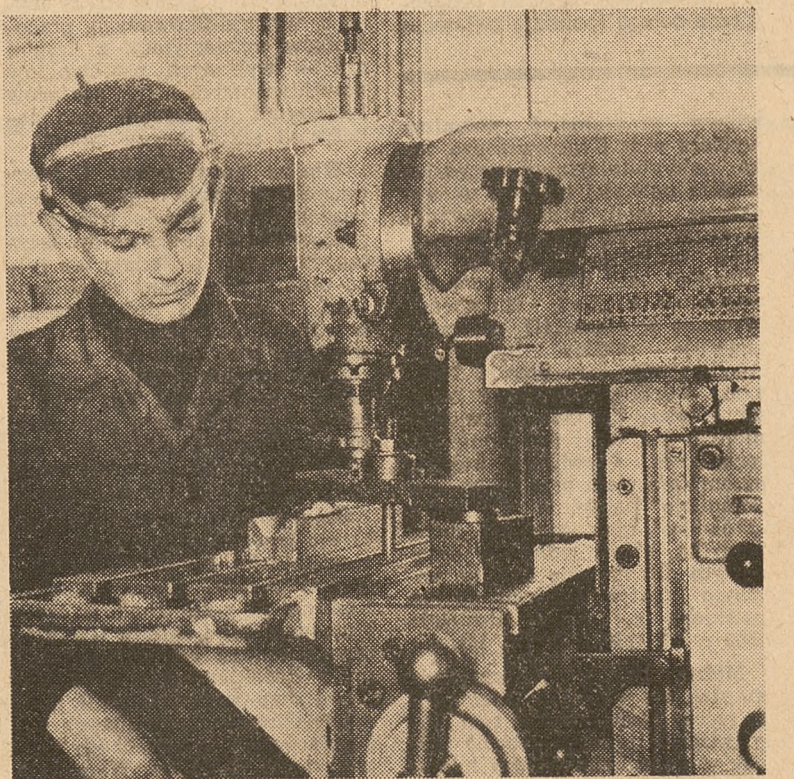


Foto: Cz. Górski

kształcenie, w erze szybkiego rozwoju nauki i techniki, powinno być nie tylko przygotowaniem do pracy, lecz także przysposobieniem do stale zmieniających się warunków. Zadaniem temu mogą zaś jedynie sprostać szkoły, które oprócz przygotowania zawodowego realizują program uwzględniający w szerokim zakresie wykształcenie ogólne. Takie założenia próbują realizować nasze szkoły zawodowe od dwóch lat, tzn. od przystosowania ich

Ulepszanie pracy szkół zawodowych przez stosowanie nowoczesnych metod i środków dydaktycznych wymaga systematycznych badań efektywności nauczania. Wiąże się to z nauczaniem pedagogów przeprowadzania eksperymentów oraz doskonaleniem metod eksperymentowania. Trzeba też jak najszybciej określić istotę, kryteria i sposoby mierzenia efektywności kształcenia, aby każdy nauczyciel mógł dokonać obiektywnej oceny stosowanych w swojej pracy metod i środków. Chodzi również o dostarczenie mu przekonujących argumentów do podjęcia właściwej decyzji dotyczącej lęktych stosowanych metod na rzecz tych, które są efektywniejsze.

Tymczasem, jak wynika z badań przeprowadzonych przez Okręgową Sekcję Szkolnictwa Zawodowego ZNP w Poznaniu, większość szkół zawodowych stosuje nadal metody tradycyjne. Wśród szkół, które podejmują próby modernizacji pracy szkolnej nie ma jeszcze zespołowego działania. Wielu dyrektorów i nauczycieli nie zdaje sobie sprawy z niezbędności unowocześnienia metod i środków dydaktycznych.

Przyjęcie zasady, że licea i technika zawodowe realizują zbliżony do liceów ogólnokształcących program wykształcenia ogólnego — przy równoczesnym skróceniu okresu nauczania w większości szkół zawodowych o jeden rok — sprawia, że zarówno młodzież, jak i nauczyciele szkół zawodowych mają poważne trudności z realizacją programów przedmiotów zawodowych. Warto więc podjąć badania mające na celu dostarczenie materiałów służących odpowiedzi na pytanie, czy obowiązujące aktualnie czasokresy nauczania w ZSZ, technikach i liceach zawodowych gwarantują realizację programów nauczania zgodnie z postulatami nauk pedagogicznych i zasadami higieny pracy szkolnej.

Gwałtowne narastanie informacji naukowych we wszystkich dziedzinach obywateli programem nauczania szkół zawodowych musi być realizacja programów przedmiotów zawodowych. Wartość kształcenia młodzieży. Droga do tego celu wiedzie przede wszystkim przez aktywizujące metody nauczania oraz posługiwanie się w procesie dydaktyczno-wychowawczym nowoczesnymi technicznymi środkami nauczania.

Do najważniejszych w tym zakresie przedsięwzięć zaliczyć należy nauczanie: problemowe, programowane (w wersji podręcznikowej i maszynowej) i wielostronne, nauczanie indywidualne planowane, algorytmizację nauczania, posługiwanie się środkami audiowizualnymi itp. Ce-

chę wspólna tych przedsięwzięć jest zwrócenie większej uwagi na ucznia, jego aktywność w działaniu, myśleniu oraz umiejętności współdziałania z innymi (społecznienie). Oznacza to przesunięcie punktu ciężkości z treści nauczania na proces nauczania i uczenia się, z przyswajania informacji na „skratyczny system heurysty i myślenie in-dukcyjne” połączone z kształtowaniem czynności umysłowych.

Ulepszanie pracy szkół zawodowych przez stosowanie nowoczesnych metod i środków dydaktycznych wymaga systematycznych badań efektywności nauczania. Wiąże się to z nauczaniem pedagogów przeprowadzania eksperymentów oraz doskonaleniem metod eksperymentowania. Trzeba też jak najszybciej określić istotę, kryteria i sposoby mierzenia efektywności kształcenia, aby każdy nauczyciel mógł dokonać obiektywnej oceny stosowanych w swojej pracy metod i środków. Chodzi również o dostarczenie mu przekonujących argumentów do podjęcia właściwej decyzji dotyczącej lęktych stosowanych metod na rzecz tych, które są efektywniejsze.

Tymczasem, jak wynika z badań przeprowadzonych przez Okręgową Sekcję Szkolnictwa Zawodowego ZNP w Poznaniu, większość szkół zawodowych stosuje nadal metody tradycyjne. Wśród szkół, które podejmują próby modernizacji pracy szkolnej nie ma jeszcze zespołowego działania. Wielu dyrektorów i nauczycieli nie zdaje sobie sprawy z niezbędności unowocześnienia metod i środków dydaktycznych.

Kształcenie pedagogiczne kandydatów i nauczycieli teoretycznych przedmiotów zawodowych oraz nauczycieli zawodu, prowadzą aktualnie:

• wyższe szkoły zawodowe — głównie rolnicze i ekonomiczne, prowadzące fakultatywne studia pedagogiczne dla kandydatów na nauczycieli oraz studia poddyplomowe dla czynnych nauczycieli;

• politechniki — warszawska i śląska — prowadzące do niedawna fakultatywne studia pedagogiczne i organizujące także studia poddyplomowe;

• wyższe szkoły pedagogiczne, prowadzące od 1964 roku kierunki ogólnozawodowe z sekcjami — mechaniczną i elektryczną;

• studia nauczycielskie, prowadzące od 1957 roku także kierunki zawodowe (rolniczy, mechaniczny, elektryczny, budowlany i inne);

• technika przemysłowo-pedagogiczne, kształcące głównie nauczycieli zawodu;

• kursy pedagogiczne o charakterze kwalifikacyjnym, organizowane przez ośrodki centralne i kuratoryjne;

• kursy pedagogiczne o charakterze doskonalącym prac nauczyciela.

Pozytywną stroną tych form jest zapewne to, że dostarczają one szkolnictwu zawodowemu sporą liczbę nauczycieli przygotowanych do pracy pedagogicznej. Z wielu ujemnych stron charakterystyczne jest między innymi nieskoordynowane i często nadbyt dowolne funkcjonowanie tych placówek.

Istnieje więc potrzeba wypracowania możliwie zwanego systemu kształcenia i doskonalenia nauczycieli szkół zawodowych, uwzględniającego aktualne i najbliższe potrzeby kadrowe szkolnictwa zawodowego oraz różne stopnie tegoż kształcenia, co wynika z faktu istnienia dwóch specjalnych grup nauczycieli kształcenia zawodowego — nauczycieli teoretycznych przedmiotów zawodowych i nauczycieli zajęć praktycznych (nauczycieli zawodu).

Trzeba też dążyć do przejęcia z dotychczasowej praktyki dodatkich doświadczeń, tak w sensie organizacyjnym, jak i programowym, przy jednoczesnym uniknięciu niedomagań i braków.

Wydaje się, że należałoby możliwie jak najszybciej doprowadzić do zgodnego i skutecznego funkcjonowania następujących form kształcenia oraz doskonalenia nauczycieli szkół zawodowych:

W odniesieniu do nauczycieli teoretycznych przedmiotów zawodowych — międzywydziałowych studiów pedagogicznych o charakterze fakultatywnym; wydziałów nauczycielskich przy wyższych szkołach zawodowych;

Fak

Sprawie kształcenia nauczycieli w ogóle, a w tym i nauczycieli szkół zawodowych, poświęcono w ostatnich latach stosunkowo wiele uwagi. Problem jednak nie rozwiązano, dlatego też wydaje się, iż w prowadzonej obecnie dyskusji na temat szkolnictwa zawodowego celowe będzie powrócenie i do tej sprawy.

Samo określenie — studia pedagogiczne dla nauczycieli szkół zawodowych — może być różnie rozumiane, stąd konieczność wyróżnienia poszczególnych form i zakładów pedagogicznego kształcenia kandydatów na nauczycieli szkół zawodowych czy też czynnych już nauczycieli, którzy odpowiedniego wykształcenia nie posiadają. A trzeba stwierdzić, że tych ostatnich jest jeszcze stosunkowo wielu, szczególnie wśród nauczycieli zawodu i nauczycieli dochodzących.

Kształcenie pedagogiczne kandydatów i nauczycieli teoretycznych przedmiotów zawodowych oraz nauczycieli zawodu, prowadzą aktualnie:

• wyższe szkoły zawodowe — głównie rolnicze i ekonomiczne, prowadzące fakultatywne studia pedagogiczne dla kandydatów na nauczycieli oraz studia poddyplomowe dla czynnych nauczycieli;

• politechniki — warszawska i śląska — prowadzące do niedawna fakultatywne studia pedagogiczne i organizujące także studia poddyplomowe;

• wyższe szkoły pedagogiczne, prowadzące od 1964 roku kierunki ogólnozawodowe z sekcjami — mechaniczną i elektryczną;

• studia nauczycielskie, prowadzące od 1957 roku także kierunki zawodowe (rolniczy, mechaniczny, elektryczny, budowlany i inne);

• technika przemysłowo-pedagogiczne, kształcące głównie nauczycieli zawodu;

• kursy pedagogiczne o charakterze kwalifikacyjnym, organizowane przez ośrodki centralne i kuratoryjne;

• kursy pedagogiczne o charakterze doskonalącym prac nauczyciela.

Pozytywną stroną tych form jest zapewne to, że dostarczają one szkolnictwu zawodowemu sporą liczbę nauczycieli przygotowanych do pracy pedagogicznej. Z wielu ujemnych stron charakterystyczne jest między innymi nieskoordynowane i często nadbyt dowolne funkcjonowanie tych placówek.

Istnieje więc potrzeba wypracowania możliwie zwanego systemu kształcenia i doskonalenia nauczycieli szkół zawodowych, uwzględniającego aktualne i najbliższe potrzeby kadrowe szkolnictwa zawodowego oraz różne stopnie tegoż kształcenia, co wynika z faktu istnienia dwóch specjalnych grup nauczycieli kształcenia zawodowego — nauczycieli teoretycznych przedmiotów zawodowych i nauczycieli zajęć praktycznych (nauczycieli zawodu).

Trzeba też dążyć do przejęcia z dotychczasowej praktyki dodatkich doświadczeń, tak w sensie organizacyjnym, jak i programowym, przy jednoczesnym uniknięciu niedomagań i braków.

Wydaje się, że należałoby możliwie jak najszybciej doprowadzić do zgodnego i skutecznego funkcjonowania następujących form kształcenia oraz doskonalenia nauczycieli szkół zawodowych:

W odniesieniu do nauczycieli teoretycznych przedmiotów zawodowych — międzywydziałowych studiów pedagogicznych o charakterze fakultatywnym; wydziałów nauczycielskich przy wyższych szkołach zawodowych;

W odniesieniu do nauczycieli teoretycznych przedmiotów zawodowych — międzywydziałowych studiów pedagogicznych o charakterze fakultatywnym; wydziałów nauczycielskich przy wyższych szkołach zawodowych;

PRZYGOTOWAĆ NAUCZYCIELI

Wyższych szkół techniczno-pedagogicznych; pedagogicznych studiów poddyplomowych.

W odniesieniu do nauczycieli zawodu — studiów techniczno-pedagogicznych; zawodowych wyższych szkół nauczycielskich względnie wydziałów zawodowych przy wyższych szkołach nauczycielskich; studium pedagogicznego dla czynnych nauczycieli zawodu.

W zakresie doskonalenia — kursów zawodowo-pedagogicznych, prowadzonych przez określone ośrodki; praktyk zawodowo-pedagogicznych.

Międzywydziałowe Studium Pedagogiczne należałoby potraktować, aktualnie prowadzone jest w trzech wyższych szkołach ekonomicznych, w Wyższej Szkole Planowania i Statystyki w Warszawie i w dwóch politechnikach (warszawskiej i śląskiej). Prowadzone je także w wyższych szkołach rolniczych i w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, lecz ostatnio zrezygnowano z tej formy na korzyść studiów poddyplomowych.

Międzywydziałowe Studium Pedagogiczne należałoby potraktować jako formę podstawową w odniesieniu do kandydatów na nauczycieli, w zasadzie możliwą do prowadzenia w większości uczelni zawodowych, w tym także w wyższych szkołach inżynierskich. Zresztą, taki jest postulat V Zjazdu PZPR, Plan studium powinien — można zdaniem — obejmować podstawowe przedmioty pedagogiczne łącznie z metodami głównych przedmiotów zawodowych.

Należałoby rozpatrzyć możliwość powołania przy niektórych zawodowych uczelniach wyższych wydziałów nauczycielskich; szczególnie przy wyższych szkołach inżynierskich. Chodziłoby przy tym o kształcenie etatowych nauczycieli przedmiotów specjalistycznych. Szkoły zawodowe bardzo wyraźnie odczuwają brak specjalistów z zakresu budownictwa, automatyki, elektroniki, radio-techniki, miernictwa oraz przyrządów pomiarowych.

Także wydziały nauczycielskie przy wyższych szkołach ekonomicznych i rolniczych miałyby pełne uzasadnienie, bowiem np. średnie szkoły ekonomiczne i rolnicze skupiają około 40 proc. uczniów wszystkich szkół średnich.

Wreszcie studium pedagogiczne dla czynnych nauczycieli zawodu, które jest prowadzone od 10 lat przez dwa ośrodki: centralny i ośrodek kuratoryjne. Od 1967 roku zmieniona jest nazwa na „Kurs pedagogiczny dla nauczycieli szkół zawodowych”. Wydaje się, że przy zachowaniu planu nauczania można by przywrócić pierwotną nazwę, tj. „Studium pedagogiczne dla nauczycieli szkół zawodowych”.

Wreszcie studium pedagogiczne dla czynnych nauczycieli zawodu, które jest prowadzone od 10 lat przez dwa ośrodki: centralny i ośrodek kuratoryjne. Od 1967 roku zmieniona jest nazwa na „Kurs pedagogiczny dla nauczycieli szkół zawodowych”. Wydaje się, że przy zachowaniu planu nauczania można by przywrócić pierwotną nazwę, tj. „Studium pedagogiczne dla nauczycieli szkół zawodowych”.

Wreszcie studium pedagogiczne dla czynnych nauczycieli zawodu, które jest prowadzone od 10 lat przez dwa ośrodki: centralny i ośrodek kuratoryjne. Od 1967 roku zmieniona jest nazwa na „Kurs pedagogiczny dla nauczycieli szkół zawodowych”. Wydaje się, że przy zachowaniu planu nauczania można by przywrócić pierwotną nazwę, tj. „Studium pedagogiczne dla nauczycieli szkół zawodowych”.

Wreszcie studium pedagogiczne dla czynnych nauczycieli zawodu, które jest prowadzone od 10 lat przez dwa ośrodki: centralny i ośrodek kuratoryjne. Od 1967 roku zmieniona jest nazwa na „Kurs pedagogiczny dla nauczycieli szkół zawodowych”. Wydaje się, że przy zachowaniu planu nauczania można by przywrócić pierwotną nazwę, tj. „Studium pedagogiczne dla nauczycieli szkół zawodowych”.

Wreszcie studium pedagogiczne dla czynnych nauczycieli zawodu, które jest prowadzone od 10 lat przez dwa ośrodki: centralny i ośrodek kuratoryjne. Od 1967 roku zmieniona jest nazwa na „Kurs pedagogiczny dla nauczycieli szkół zawodowych”. Wydaje się, że przy zachowaniu planu nauczania można by przywrócić pierwotną nazwę, tj. „Studium pedagogiczne dla nauczycieli szkół zawodowych”.

Wreszcie studium pedagogiczne dla czynnych nauczycieli zawodu, które jest prowadzone od 10 lat przez dwa ośrodki: centralny i ośrodek kuratoryjne. Od 1967 roku zmieniona jest nazwa na „Kurs pedagogiczny dla nauczycieli szkół zawodowych”.

Wreszcie studium pedagogiczne dla czynnych nauczycieli zawodu, które jest prowadzone od 10 lat przez dwa ośrodki: centralny i ośrodek kuratoryjne. Od 1967 roku zmieniona jest nazwa na „Kurs pedagogiczny dla nauczycieli szkół zawodowych”.

Wreszcie studium pedagogiczne dla czynnych nauczycieli zawodu, które jest prowadzone od 10 lat przez dwa ośrodki: centralny i ośrodek kuratoryjne. Od 1967 roku zmieniona jest nazwa na „Kurs pedagogiczny dla nauczycieli szkół zawodowych”. Wydaje się, że przy zachowaniu planu nauczania można by przywrócić pierwotną nazwę, tj. „Studium pedagogiczne dla nauczycieli szkół zawodowych”.

Wreszcie studium pedagogiczne dla czynnych nauczycieli zawodu, które jest prowadzone od 10 lat przez dwa ośrodki: centralny i ośrodek kuratoryjne. Od 1967 roku zmieniona jest nazwa na „Kurs pedagogiczny dla nauczycieli szkół zawodowych”. Wydaje się, że przy zachowaniu planu nauczania można by przywrócić pierwotną nazwę, tj. „Studium pedagogiczne dla nauczycieli szkół zawodowych”.

Wreszcie studium pedagogiczne dla czynnych nauczycieli zawodu, które jest prowadzone od 10 lat przez dwa ośrodki: centralny i ośrodek kuratoryjne. Od 1967 roku zmieniona jest nazwa na „Kurs pedagogiczny dla nauczycieli szkół zawodowych”. Wydaje się, że przy zachowaniu planu nauczania można by przywrócić pierwotną nazwę, tj. „Studium pedagogiczne dla nauczycieli szkół zawodowych”.

Wreszcie studium pedagogiczne dla czynnych nauczycieli zawodu, które jest prowadzone od 10 lat przez dwa ośrodki: centralny i ośrodek kuratoryjne. Od 1967 roku zmieniona jest nazwa na „Kurs pedagogiczny dla nauczycieli szkół zawodowych”. Wydaje się, że przy zachowaniu planu nauczania można by przywrócić pierwotną nazwę, tj. „Studium pedagogiczne dla nauczycieli szkół zawodowych”.

Wreszcie studium pedagogiczne dla czynnych nauczycieli zawodu, które jest prowadzone od 10 lat przez dwa ośrodki: centralny i ośrodek kuratoryjne. Od 1967 roku zmieniona jest nazwa na „Kurs pedagogiczny dla nauczycieli szkół zawodowych”. Wydaje się, że przy zachowaniu planu nauczania można by przywrócić pierwotną nazwę, tj. „Studium pedagogiczne dla nauczycieli szkół zawodowych”.

Wreszcie studium pedagogiczne dla czynnych nauczycieli zawodu, które jest prowadzone od 10 lat przez dwa ośrodki: centralny i ośrodek kuratoryjne. Od 1967 roku zmieniona jest nazwa na „Kurs pedagogiczny dla nauczycieli szkół zawodowych”. Wydaje się, że przy zachowaniu planu nauczania można by przywrócić pierwotną nazwę, tj. „Studium pedagogiczne dla nauczycieli szkół zawodowych”.

Wreszcie studium pedagogiczne dla czynnych nauczycieli zawodu, które jest prowadzone od 10 lat przez dwa ośrodki: centralny i ośrodek kuratoryjne. Od 1967 roku zmieniona jest nazwa na „Kurs pedagogiczny dla nauczycieli szkół zawodowych”. Wydaje się, że przy zachowaniu planu nauczania można by przywrócić pierwotną nazwę, tj. „Studium pedagogiczne dla nauczycieli szkół zawodowych”.

Wreszcie studium pedagogiczne dla czynnych nauczycieli zawodu, które jest prowadzone od 10 lat przez dwa ośrodki: centralny i ośrodek kuratoryjne. Od 1967 roku zmieniona jest nazwa na „Kurs pedagogiczny dla nauczycieli szkół zawodowych”. Wydaje się, że przy zachowaniu planu nauczania można by przywrócić pierwotną nazwę, tj. „Studium pedagogiczne dla nauczycieli szkół zawodowych”.

Wreszcie studium pedagogiczne dla czynnych nauczycieli zawodu, które jest prowadzone od 10 lat przez dwa ośrodki: centralny i ośrodek kuratoryjne. Od 1967 roku zmieniona jest nazwa na „Kurs pedagogiczny dla nauczycieli szkół zawodowych”. Wydaje się, że przy zachowaniu planu nauczania można by przywrócić pierwotną nazwę, tj. „Studium pedagogiczne dla nauczycieli szkół zawodowych”.

Wreszcie studium pedagogiczne dla czynnych nauczycieli zawodu, które jest prowadzone od 10 lat przez dwa ośrodki: centralny i ośrodek kuratoryjne. Od 1967 roku zmieniona jest nazwa na „Kurs pedagogiczny dla nauczycieli szkół zawodowych”. Wydaje się, że przy zachowaniu planu nauczania można by przywrócić pierwotną nazwę, tj. „Studium pedagogiczne dla nauczycieli szkół zawodowych”.

Wreszcie studium pedagogiczne dla czynnych nauczycieli zawodu, które jest prowadzone od 10 lat przez dwa ośrodki: centralny i ośrodek kuratoryjne. Od 1967 roku zmieniona jest nazwa na „Kurs pedagogiczny dla nauczycieli szkół zawodowych”.

Zainicjowana dyskusja na la-leżności od resortu, w którym pracują. Na tym odcinku jest wiele do wyrównania. Głównym kryterium powinno być wykształcenie nauczyciela i efekty jego pracy.

System, czyli struktura kształcenia zawodowego wymaga również dalszego udoskonalenia, a przede wszystkim ujednolnienia. Ujednolnienie systemu kształcenia zawodowego młodzieży musi opierać się na generalnym założeniu stopniowanego kształcenia, za podstawę którego uznać należałoby ośmioletnią szkołę podstawową. Na tej bazie wyściwowej należałoby całą młodzież, która z różnych przyczyn nie dostała się do

zawodowego systemu kształcenia, za podstawę którego uznać należałoby ośmioletnią szkołę podstawową. Na tej bazie wyściwowej należałoby całą młodzież, która z różnych przyczyn nie dostała się do

zawodowego systemu kształcenia, za podstawę którego uznać należałoby ośmioletnią szkołę podstawową. Na tej bazie wyściwowej należałoby całą młodzież, która z różnych przyczyn nie dostała się do

zawodowego systemu kształcenia, za podstawę którego uznać należałoby ośmioletnią szkołę podstawową. Na tej bazie wyściwowej należałoby całą młodzież, która z różnych przyczyn nie dostała się do

zawodowego systemu kształcenia, za podstawę którego uznać należałoby ośmioletnią szkołę podstawową. Na tej bazie wyściwowej należałoby całą młodzież, która z różnych przyczyn nie dostała się do

zawodowego systemu kształcenia, za podstawę którego uznać należałoby ośmioletnią szkołę podstawową. Na tej bazie wyściwowej należałoby całą młodzież, która z różnych przyczyn nie dostała się do

zawodowego systemu kształcenia, za podstawę którego uznać należałoby ośmioletnią szkołę podstawową. Na tej bazie wyściwowej należałoby całą młodzież, która z różnych przyczyn nie dostała się do

zawodowego systemu kształcenia, za podstawę którego uznać należałoby ośmioletnią szkołę podstawową. Na tej bazie wyściwowej należałoby całą młodzież, która z różnych przyczyn nie dostała się do

zawodowego systemu kształcenia, za podstawę którego uznać należałoby ośmioletnią szkołę podstawową. Na tej bazie wyściwowej należałoby całą młodzież, która z różnych przyczyn nie dostała się do

zawodowego systemu kształcenia, za podstawę którego uznać należałoby ośmioletnią szkołę podstawową. Na tej bazie wyściwowej należałoby całą młodzież, która z różnych przyczyn nie dostała się do

zawodowego systemu kształcenia, za podstawę którego uznać należałoby ośmioletnią szkołę podstawową. Na tej bazie wyściwowej należałoby całą młodzież, która z różnych przyczyn nie dostała się do

zawodowego systemu kształcenia, za podstawę którego uznać należałoby ośmioletnią szkołę podstawową. Na tej bazie wyściwowej należałoby całą młodzież, która z różnych przyczyn nie dostała się do

zawodowego systemu kształcenia, za podstawę którego uznać należałoby ośmioletnią szkołę podstawową. Na tej bazie wyściwowej należałoby całą młodzież, która z różnych przyczyn nie dostała się do

zawodowego systemu kształcenia, za podstawę którego uznać należałoby ośmioletnią szkołę podstawową. Na tej bazie wyściwowej należałoby całą młodzież, która z różnych przyczyn nie dostała się do

zawodowego systemu kształcenia, za podstawę którego uznać należałoby ośmioletnią szkołę podstawową. Na tej bazie wyściwowej należałoby całą młodzież, która z różnych przyczyn nie dostała się do

zawodowego systemu kształcenia, za podstawę którego uznać należałoby ośmioletnią szkołę podstawową. Na tej bazie wyściwowej należałoby całą młodzież, która z różnych przyczyn nie dostała się do

zawodowego systemu kształcenia, za podstawę którego uznać należałoby ośmioletnią szkołę podstawową. Na tej bazie wyściwowej należałoby całą młodzież, która z różnych przyczyn nie dostała się do

zawodowego systemu kształcenia, za podstawę którego uznać należałoby ośmioletnią szkołę podstawową. Na tej bazie wyściwowej należałoby całą młodzież, która z różnych przyczyn nie dostała się do

zawodowego systemu kształcenia, za podstawę którego uznać należałoby ośmioletnią szkołę podstawową. Na tej bazie wyściwowej należałoby całą młodzież, która z różnych przyczyn nie dostała się do

zawodowego systemu kształcenia, za podstawę którego uznać należałoby ośmioletnią szkołę podstawową. Na tej bazie wyściwowej należałoby całą młodzież, która z różnych przyczyn nie dostała się do

zawodowego systemu kształcenia, za podstawę którego uznać należałoby ośmioletnią szkołę podstawową. Na tej bazie wyściwowej należałoby całą młodzież, która z różnych przyczyn nie dostała się do

zawodowego systemu kształcenia, za podstawę którego uznać należałoby ośmioletnią szkołę podstawową. Na tej bazie wyściwowej należałoby całą młodzież, która z różnych przyczyn nie dostała się do

zawodowego systemu kształcenia, za podstawę którego uznać należałoby ośmioletnią szkołę podstawową. Na tej bazie wyściwowej należałoby całą młodzież, która z różnych przyczyn nie dostała się do

zawodowego systemu kształcenia, za podstawę którego uznać należałoby ośmioletnią szkołę podstawową. Na tej bazie wyściwowej należałoby całą młodzież, która z różnych przyczyn nie dostała się do

zawodowego systemu kształcenia, za podstawę którego uznać należałoby ośmioletnią szkołę podstawową. Na tej bazie wyściwowej należałoby całą młodzież, która z różnych przyczyn nie dostała się do

zawodowego systemu kształcenia, za podstawę którego uznać należałoby ośmioletnią szkołę podstawową. Na tej bazie wyściwowej należałoby całą młodzież, która z różnych przyczyn nie dostała się do

zawodowego systemu kształcenia, za podstawę którego uznać należałoby ośmioletnią szkołę podstawową. Na tej bazie wyściwowej należałoby całą młodzież, która z różnych przyczyn nie dostała się do

zawodowego systemu kształcenia, za podstawę którego uznać należałoby ośmioletnią szkołę podstawową. Na tej bazie wyściwowej należałoby całą młodzież, która z różnych przyczyn nie dostała się do

zawodowego systemu kształcenia, za podstawę którego uznać należałoby ośmioletnią szkołę podstawową. Na tej bazie wyściwowej należałoby całą młodzież, która z różnych przyczyn nie dostała się do

Gi, którzy przeobrażili wies'

Elektryczność? Zaraz. Pięćdziesiąty drugi, trzeci? Nie, Boguś rodził się już przy świetle. Tak. A więc pięćdziesiąty siódmy...

Kiedy „kamieni milowych” jest tak wiele, kiedy tak wiele zrobiło się i samemu, i z ludźmi — trudno sobie odtworzyć harmonogram minionych 15 lat. Długich i pracowitych lat.

Bo do Nowego Aleksandrowa Skwarscy przybyli 15 lat temu, w 1954 roku. A ściślej, przybył tylko on, Jerzy Skwarski. Pani Zofia po prostu wróciła. Na tę białostocką wioskę, w której się urodziła, w której spędziła dzieciństwo, chodziła do szkoły, z której wyjechała do Białegostoku, do liceum pedagogicznego, by zrealizować jedno z dziecięcych jeszcze marzeń.

Jerzy Skwarski pochodzi z Gnieźnieńskiego. Co sprawiło, że znalazł się tu, na drugim końcu Polski? Ano, zwykłe nauczycielskie losy; liceum pedagogiczne w Elku, pierwsza praca, Kruszewo, Rogowo, Pogorzałki... Kolejne etapy, kolejne szkoły, zawsze wiejskie szkoły. A potem żona; młoda nauczycielka z Białostockiego, zakochana w swojej uboższej, zacofanej, potrzebującej pomocy wsi. I decyzja: „jedziemy do Nowego Aleksandrowa”. Decyzja zresztą nie pobrażona i aspektów osobistych. Kiedy ma się troje dzieci i niewielką nauczycielską pensję, łatwiej się żyje przy rodzinie, we własnej wsi.

A wieś? **Kazimierz Ciupa** — dotychczasowy przewodniczący GRN — mówi: „Tak naprawdę to we wsi można liczyć tylko na szkołę. Tylko szkoła interesuje się życiem ludzi, tylko szkoła i nauczyciele mogą i potrafią coś zmienić. Wiem, bo sprawdziłem, nie tylko u nas, że lekarz i agronom niewiele pomagają.

Pan Kazimierz Ciupa wie, co mówi. Zna problemy wiejskie na wylot. Nie tylko z własnego podwórka. Jako członek Zarządu Centralnego Związku Plantatorów Przetwórczych Roślin Okopowych, jako aktywny działacz ZSL, ma rozeznanie w sytuacji. Sam zresztą należy do nie najliczniejszych chyba przewodniczących gromadzkich rad, którzy nie tylko znają swój powiat i województwo, nie tylko odwiedzają Warszawę i inne regiony kraju, ale którzy „zaliczyli” Węgry, Jugosławię, Bułgarię... Patrzyli, porównywali.

— Czy gromadzka rada pomaga szkole? Trudne pytanie. Czy to właściwie pomoc, czy obowiązek? A co byśmy, proszę pani, zrobili bez kierownika szkoły, bez nauczyciela? Czy pani wie, że od 10 lat w Nowym Aleksandrowie nie było ani jednej bójki, ani jednej awantury. Śmieje się pani? Że to chyba normalne? Może i normalne; gdzie indziej. Ale nasza wieś słynęła z awantur, z bijatyk i nożowni-ków. A teraz cisza. Jak to się stało? Niech pani jego zapyta. Kierownika. I jego żony.

Ba, tylko że Jerzy Skwarski nie umiał odpowiedzieć na to pytanie. Sam nie wie, jak to się stało.

To prawda, że kiedy przyjechali tu przed laty, jako całkiem jeszcze młodzi ludzie, wieś była bardzo zapuszczone. Bez światła, bez wody, bez komunikacji. Wzdłuż piaszczystej bądź błotnistej (zależy od pogody) drogi stały drewniane, mocno nadwerżone zębem czasu, chaty. Ani jednego płotu, ani jednego ogrodu.

Tylko szkoła, piętrowa, murywana, „To było dzieło poprzedniego kierownika, kol. Hubera — mówi Jerzy Skwarski — kiedy zobaczyłem tę wieś i tę szkołę, kiedy posłuchałem, co ludzie mówią o byłym kierowniku, zrozumiałem, że nie mogę być gorszy. Że nie wolno mi zawieść rozbudzonego już zaufania do szkoły, że muszę po prostu dalej ciągnąć rozpoczętą robotę”.

WODA CZY ŚWIATŁO?

— Co by pani wybrała? — pyta **Zofia Skwarska**.

— Ja? Trudno powiedzieć, chyba światło; tak, na pewno światło.

— A nasze kobiety, kiedy podobne pytanie im zadałam, wybrały wodę. Tu woda jest wielkim problemem.

Mimo to, w Nowym Aleksandrowie najpierw rozbłysło światło. Po prostu kierownik wykonał ogólnokrajową akcję elektryfikacyjną; państwo pomogło, wieś dała pracę.

Tylko, co było przedtem, zanim udało się tak zorganizować ludzi, aby zechcieli pracować społecznie, aby zrozumieli po-

wyście mieli ponad 500 widzów.

No tak, ale po kolei. Wtedy zaczęło się od wizyt, rozmów, kontaktów. A potem przyszło kółko rolnicze, które konstituuje się pod jednym, stawianym z góry przez przyszłych członków, warunkiem: że kierownik zostanie prezesem.

— No i cóż było robić? Musiałem, mimo że było sporo roboty i w szkole. Bądź co bądź siedmioklasówka. Miałem jednak konkretne plany, a realizować je łatwiej będąc prezesem.

Najpierw więc agregat omlotowy. Zakupiony ze składek uzbieranych z niemalym trudem. Ale agregat przynosi już 40 tys. złotych zysku. A zatem można powołać myśl o kupnie traktora. Traktor to już coś. Nadaje kółku rangę. I zachęca do dalszych inicjatyw. Kiedy ludzie widzą, że wspólna robota przynosi konkretne zyski, nabierają zaufania. Tak dalece, że propozycja włączenia się w akcję elektryfikacyjną jest do przyjęcia...

W 1961 roku ogłoszono konkurs na najlepszą wioskę w zakresie rozwoju rolnictwa. Nowe Aleksandrowo miało już za sobą czteroletnią działalność kółka rolniczego, wspólnie podejmowane akcje. Warto było dołożyć starań. Silosy, kupy kompostowe, kiszonki, higieniczne chlewnie, racjonalna walka z chwastami; nie wiadomo, czy kolega Skwarski w tym okresie był bardziej kierownikiem szkoły, czy bardziej prezesem kółka rolniczego. Być może, gdyby nie zgrany i

kto nie topił zimą śniegu, aby mieć wodę dla bydła, nigdy tego nie pojmię”.

SZKOŁA PRZY GŁÓWNEJ ULICY

Bo bez przesady tak można powiedzieć o aleksandrowskiej szkole, stojącej przy ulicy, wzdłuż której biegają chodniki ulicy obrzeżonej jednakowymi kolorowymi płotami, murywanymi domami wznoszącymi się wśród pełnych kwiatów ogródków.

— Jak do tego doszło? Widzi pani, jedno pociąga drugie. Lepsze zarobki — murywane domy. A w domach łazienki, bolidy, w stajniach wodociągi. No więc i ulica. Bo, jakże tak; niby kultura, a dojechać trudno. Więc asfalt, chodniki. Ludzie po prostu nauczyli się społecznie pracować, podejmować wspólne akcje, dla wspólnego dobra.

Tak; po prostu. W tej wsi wszystko dzieje się po prostu. Po prostu wzdłuż ulicy postawiono płoty, jednakowe, żeby było ładniej. Po prostu założono ogródki; no bo skoro są płoty, skoro kury już nie wchodzą...

Po prostu też pojawił się autobus. Wiadomo, jeśli jest dobra droga, można uruchomić i linię autobusową. Można też przedłużyć tę drogę z inicjatywy aleksandrowskich i przy pomocy ludzi z sąsiednich wsi, aby dzieci z okolicy mogły dojeżdżać do szkoły, skoro już przed szkołą jest przystanek, skoro stoi ona przy głównej ulicy.

Słucham tych opowiadań, tak prostych i zwyczajnych, spaceruję piękną aleksandrowską ulicą, patrzę na tych dwoje wciąż jeszcze młodych ludzi, którym z szacunkiem i życzliwym uśmiechem kłaniają się przechodnie i zastanawiam się, jak się to robi. Jak godzi się wychowanie własnych czterech synów, z których jeden już jest na studiach, a dwóch w szkołach średnich, z pracą kierownika szkoły, z funkcją sekretarza organizacji partyjnej, radnego w Gromadzkiej i Powiatowej Radzie Narodowej?

Jak godzi się obowiązki matki z pracą nauczycielki, z funkcją prezesa ogniska ZNP i kierowniczki ogniska metodycznego historii i wychowania obywatelskiego? Jak jeszcze przy tym znajduje się czas na własne zaoczne studia w SN, które oboje ukończyli? Jak zwiększa się liczbę godzin na dobę, minut na godzinę?

— Ludzie bardzo pomagają — wyjaśnia koleżanka Zofia — a najbardziej się cieszę, że udało nam się zaktywizować kobiety. Czy pani wie, że teraz już nie żony, lecz mężowie we wsi się skarżą, że „kobiety nigdy wieczorem nie uświadczy w domu”.

Praca społeczna to jedna dziedzin. Druga — najważniejsza — to szkoła. W szkole pracuje 10 nauczycieli. Wszyscy po SN. Wszystkie podstawowe specjalności obsadzone.

— Tacy są ci nasi nauczyciele — mówi były przewodniczący

tworzyć świat i może dlatego jedyną rzeczą, którą „przemycieli” z zagranicznych wojaży był... kawalek stalaktytu z jugosłowiańskich grot w Pustojnej. Dla dzieci.

Dziś uczniowie oglądają nieco-dzienną pomoc naukową, nie wiedząc, oczywiście, że jest ona „rzeczym dowodem” jedynego przestępstwa przemysłowego przewodniczącego GRN. Z takim przewodniczącym nauczycielom łatwo się porozumieć.

— Najważniejsze, proszę pani — tłumaczy pan **Kazimierz** — że młodzi zaczynają wracać na wieś. Kiedyś masowo stąd uciekali, teraz wracają. Wprawdzie nie do pracy na roli, bo wszyscy młodzi wolą pracować w „Fasach”, ale mieszkać chcą tutaj. Ładnie, czysto, wygodny dojazd. Bo tu się coś dzieje. A że nie wracają do pracy w polu? Tak po prawdzie to nie ma tu dla zbyt wielu pracy. Gospodarstwa małutkie, 2—3 hektary, jeśli więc z każdej rodziny tylko jeden pozostaje na roli — wystarczy. Przeprowadziliśmy dla wszystkich szkolenie rolnicze. Może wyższy poziom gospodarki pozwoli uczynić pracę na wsi bardziej opłacalną, zachęci młodych do rolnictwa. Najważniejsze, że już wracają.

Za gładkie mi się to wszystko wydaje, za proste. A więc żadnych braków? Żadnych potrzeb? Wszystko przewidziane? Zapięte na ostatni guzik?

Na pytanie o kłopoty, odpowiadają wszyscy troje, jedno przez drugie. Szkoła za ciasna, ciemna, nie ma sali gimnastycznej. „Jak się widzi inne szkoły, jasne, duże i przestronne — to aż serce boli”. Brak systematycznej opieki lekarskiej nad dziećmi. A stan zdrowia dzieci nie jest najlepszy. Brak też ośrodka zdrowia, choć prawdę mówiąc, do najbliższego nie jest tak daleko. No i budowa Domu Nauczyciela — to najważniejsze.

Martwi też alkoholizm. Wprawdzie ostatnio wyraźnie zmalał, ale wciąż jeszcze za dużo się pije. Za dużo i za często. Może „to” pomoże...

„To” — to zgrabny budynek, ciekawie zaplanowany z salą widowiskową i klubową, z szerokimi schodami prowadzącymi na rozległy taras, na którym kończymy naszą rozmowę. Jeszcze w stanie surowym, jeszcze wymagający pracy. Ale już dziś można sobie wyobrazić kolorowe stoliki i barwne parasole na tarasie, czynną kawiarenkę urządzoną „na ludowo”, świetlicę z różnorodnymi rozrywkami, klub „Ruchu”, konkursy, rozgrywki, imprezy artystyczne, przedstawienia.

Kierownik szkoły i były przewodniczący GRN, który nawiasem mówiąc, znów kandyduje do rady narodowej, ze szczegółami mają rozplanowany układ pomieszczeń i sposób ich wykorzystania.

A „to” zrodziło się dwa lata temu. Ze społecznej potrzeby wzbogacenia życia, z potrzeby ulepszenia swojej wsi. Ba, jednak same potrzeby nie wystarczą. Konieczne są środki. Ale Nowe Aleksandrowo ma już wprawę. Wie, jak się marzenia zmienia w rzeczywistość. Część środków wygospodarowało kółko rolnicze, część ludność, która wynajmowała się do budowy dróg w okolicy. Zarobili sobie na „Dom Kultury” — jak mówią. W 1968 roku stanęły mury. Teraz pomalutku wykańcza się wnętrze, tynki. Na urządzenia trzeba będzie jeszcze gdzieś zarobić.

*

Autobus staje przed szkołą. Do Białegostoku jedzie się około pół godziny. Dziś miasto jest blisko; kiedyś, gdy furmanka z trudem brnęła przez piachy i błota, Białystok był równie daleki, jak daleki był cały cywilizowany świat.

Młodzi ludzie z Aleksandrowa pracują w Białymstoku, uczą się w tamtejszych średnich szkołach. Ale wieczorem wracają. Do murywanego domu stojącego w ogrodach, do domów, gdzie można wykąpać się w ciepłej wodzie, obejrzeć telewizję. Do wsi, w której można iść do świetlicy, na występ zespołu, do wsi, w której coś się dzieje.

A plany osobiste ludzi, którzy przeobrażili życie 500 mieszkańców Nowego Aleksandrowa? Własny dom, żeby — kiedy przyjdzie czas odejścia ze szkoły — nie rozstawać się z ludźmi, z którymi się żyło, z miejscowością, której oddało się swoje najlepsze lata.

KRYSTYNA ROGALSKA

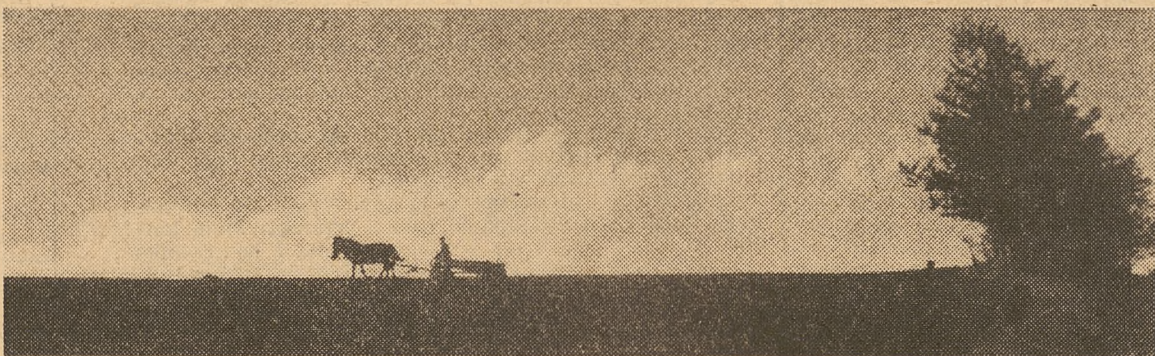


Foto: Archiwum

trzebę światła, popchnięcia życia naprzód?

Jerzy Skwarski rozpoczął od najzwyczajniejszych spraw; od bliskich kontaktów z rodzicami uczniów, od rozmów z chłopami, od wizyt w ich domach, od poznawania kłopotów i potrzeb.

— Bardzo, bardzo pomogli mi koleżanki, które tu pracowały już uprzednio. Koleżanka **Szurowa, Szynalska**. No i żona. Znała tę wieś i ludzi ją znali. Mieli do niej zaufanie.

— To jego dobry duch — mówi sekretarz Zarządu Oddziału ZNP, kol. **Aleksy Joško** — aktywna, ofiarna, dobra nauczycielka i zamilowana działaczka. Co ona tam robi z tymi kobietami ze wsi, to trudno powtórzyć. I Koło Gospodyń Wiejskich, i regularne wyjazdy do kina i do teatru, i dyskusje. No i przecież najważniejsze — amatorski zespół środowiskowy wokalnie-muzyczno-teatralny. Na ostatnim

ofiarny zespół nauczycieli, pomagający i na tym, i na tym odcinku, gdyby nie żona organizująca kobiety...? Fakt faktem, że szkoła pracowała normalnie i efektywnie (ponad 90 proc. absolwentów kontynuuje naukę w szkołach średnich i zawodowych). A kółko rolnicze zdobyło pierwsze miejsce w województwie. I milion złotych nagrody.

— Za te pieniądze postanowiliśmy pobudować na wsi sieć wodociagową. Kosztowała nas 660 tysięcy złotych, bo bardzo dużo pracy społecznej włożyła ludność.

22 lipca 1964 roku na 100-lecie Nowego Aleksandrowa z wodociągów popłynęła woda. „Czy pani wie — przypomina sobie koleżanka Zofia — że jak otwarto sieć wodociagową, kobiety płakały. Mówiły, że to najpiękniejszy dzień w ich życiu. Kto nie ciągnął dziesiątków wia-

der dziennie z głębokich studni, GRN — że nawet ten nowy, pan **Sienkiewicz**, wzbudził już w ludziach szacunek i sympatię. Dobry nauczyciel i ludziom ze wsi pomaga.

Są i wyniki w szkole. Udział w Powiatowej Olimpiadzie Matematycznej, czwarte miejsce w Powiatowych Igrzyskach Sportowych. Tych 90 proc. uczących się dalej i ponad 15 absolwentów, którzy ukończyli studia wyższe.

Dwie pracownice, trzy klasopracownice. Szafy pełne pomocy naukowych, wzorowo zagospodarowana działka szkolna. Czysto, przytulnie. Jak się to robi?

NAJWAŻNIEJSZE, ŻE WRACAJĄ

Przewodniczący GRN, **Kazimierz Ciupa**, żyje problemami szkoły. Rozumie potrzebę nauki. Może właśnie dlatego aleksandrowskim dzieciom chciałby o-

Adamie Dyczko — woźnym Szkoły Podstawowej nr 5 w Jeleniej Górze rodzice uczniów, a także pracownicy Wydziału Oświaty powiadają, że ma złote ręce. Potrafi nie tylko malować pomieszczenia, lecz i konserwować urządzenia, sadić i pielęgnować kwiaty, obsłużyć projektor. Taki woźny to prawdziwy skarb dla szkoły. Toteż kiedy przed kilku laty nadarzyła się okazja zatrudnienia Adama Dyczki w szkole, kierowniczką skwapliwie z tej okazji skorzystała. Na marginesie warto odnotować fakt nie bez znaczenia dla dalszych losów woźnego, że jest on mężem tejże kierowniczki.

Praca w szkole nr 5 nie była i nie jest łatwa. Dzieci uczą się w trzech starych budynkach, czekających od lat na kapitalny remont. Zimą, w mroźne i wietrzne dni choćby spaliło się tu nie wiem ile węgla dziennie, temperatura nie przekracza 11^o C.

Poprzedni kierownik szkoły, człowiek starszy i schorowany, mimo najlepszych intencji, nie był w stanie zadbać o szkołę. Kiedy przeszedł na emeryturę, kierowniczką została kol. Jadwiga Dyczko, wieloletnia, ceniona przez rodziców i władze oświatowe, nauczycielka. Od początku miała pełne ręce roboty. Zaniedbane, zachwaszczone obejście, zdziczała działka szkolna, brak pokoju nauczycielskiego, wielu pomocy naukowych, brak przyzwoitego ogrodu szkolnego i chodników — oto spadek, który przejął. W pracach porządkowych od początku pomaga jej mąż, który wówczas nie był jeszcze woźnym.

Po pewnym czasie wygląd szkoły zaczął się zmieniać na lepsze. Rodzice uczniów patrzyli z zainteresowaniem i aprobatą na wysiłek małżeństwa Dyczków. „Harowaliśmy ciężko my, pracowały dzieci szkolne, pomagali rodzice” — wspomina dziś kierowniczka. I tak wspólnymi siłami uporządkowano podwórko szkolne, zarośnięte na pół zeschłymi krzakami bzu, spróchniałymi drzewami, otoczone resztkami dziurawych, walących się płotów. Adam Dyczko dźwigał kamienie, by otoczyć nimi kwietniki przed szkołą, kopał i pielil działkę szkolną, sadił kwiaty, układał chodniki, betonował drożki. Wiele czasu poświęcił na odnowienie dwu pomieszczeń w szkole (dawniej było tu mieszkanie kierownika szkoły), brudnych i zaniedbanych, w których urządzono kancelarię i pokój nauczycielski. Kierowniczka skompletowała podstawowe pomoce naukowe, a woźny ozdobił ściany klas i korytarzy kolorowymi, estetycznie oprawionymi obrazami, a także wesołymi reprodukcjami zwierząt. Dzięki temu wnętrza szkoły stało się kolorowe, czyste, wesołe.

— Praca ta dawała nam ogromne zadowolenie — powiada kierowniczka szkoły. — Nic tak nie mobilizuje i nie cieszy, jak efekty ludzkiego wysiłku, które można przecież dostrzec i sprawdzić.

I byłoby się dobrze żyło i pracowało, tak nauczycielom, dzieciom, jak i woźnemu w tej szkole, gdyby... nie anonimy. Są różne podstawy zwolnień pracowników. Nie będę się wdawała w ich wyliczanie, bo najczęściej odbywa się to zgodnie z prawem. Aliści w przypadku Adama Dyczki, który właśnie oczekuje na zwolnienie, główną rolę odegrały wspomniane już anonimy.

Na początku ubiegłego roku szkolnego ktoś zabawił się w pisanie donosów. Ten ktoś był autorem niestrudzonego, wysłał bowiem owe donosy na woźnego do Polskiego Radia i Telewizji, Wydziału Oświaty i KP PZPR w Jeleniej Górze. W aktach Wy-

działu Oświaty natknęłam się na dwa z nich, przysłane w kilku-miesięcznych odstępach czasu. Nawet laik w sprawach grafologicznych może bez trudu rozszyfrować, że pisała je ta sama ręka.

„Adam Dyczko — stróż szkolny — wycytałam w owych donosach — dopuszcza się nadużyć, gdyż nie ma żadnej kontroli nad sobą, ponieważ pani kierowniczka jest jego żoną”. I dalej sypią się poważne oskarżenia: ów stróż zaopatruje w mleko, opał, materiały budowlano-reмонтowe nie tylko szkołę, lecz i własny dom. Nie pali światła z frontu budynku szkolnego, kradnie pod osłoną nocy mienie szkolne. Nie opala izb szkolnych, korzysta wraz z żoną i czworgiem dzieci z telewizora szkolnego do późnych godzin nocnych. Jest gruboskórny i opryskliwy wobec dzieci.

Wszystkie tego rodzaju oskarżenia podpisywano niezmiennie: „Rodzice dzieci Szkoły Podstawowej nr 5” z dopiskiem: „Nie damy naszych podpisów, ze względu na nasze dzieci”.

SPRAWY, KTÓRE NIEPOKOJA

PRZEPIS NA ZWOLNIENIE

Na dobrą sprawę takie anonimowe „dokumenty” powinny być wyrzucone do kosza. W Wydziale Oświaty nie uczyniono tego. Skargi dołączono do akt kierowniczkich szkoły. Stały się one podstawą do przeprowadzenia oficjalnych dochodzeń w szkole przez pracowników wydziału. Zapomnieli oni nagle o „złotyeh rękach” woźnego, jego nienagannej dotychczasowej pracy, o wysiłku małżeństwa Dyczków. Postanowiono sprawdzić zarzuty. Gdyby jeszcze sprawdzano je dyskretnie...

— W sam Dzień Nauczyciela — wspomina z goryczą Jadwiga Dyczkowa — zajeżdżał przed naszą szkołę samochód z Wydziału Oświaty. Trochę się zdziwiłam. Wprawdzie co roku otrzymywałam wraz z koleżankami w dniu naszego święta nagrody, ale nie zdarzyło się, by sam podinspektor osobiście je nam wręczał lub składał podziękowania. Nikt z nas ani przez chwilę nie myślał, że ten dzień będzie dla nas taki smutny i nieprzyjemny.

Podinspektor przyjechał, by przeprowadzić dochodzenie. Wzywał kolejno nauczycielki do osobnego pokoju i tam przeprowadzał śledztwo. Zarzuty nie potwierdziły się. Woźny nie kradł mienia szkolnego, nie bił dzieci, kierowniczka udostępniła uczniom często telewizor szkolny (Dyczkowie mają własny aparat), nie brała łapówek za promowanie słabych uczniów do klas następnych, bo i taki zarzut znalazł się ponoć w jednym z anonimów.

„Biorąc pod uwagę powyższe — stwierdził później podinspektor — Wydział Oświaty w Jeleniej Górze nie widzi złej gospodarki kierowniczkich szkoły ani przestępczej działalności”. Podobna opinia dotyczyła również woźnego. W sumie po tym pierwszym badaniu podinspektor orzekł, iż nie ma żadnych pod-

staw, by usunąć z pracy małżeństwo Dyczków.

Tak więc całą tę sprawę należało odłożyć ad acta. Jednakże anonimowy autor wykazał zaskakujący upór. Oskarżenia napływały nadal. Ale nie to jest najważniejsze. Ważne jest to, że w Wydziale nie potrafiono wytłumaczyć, dlaczego już po zbadaaniu sprawy i udowodnieniu, iż zarzuty są fałszywe, ponownie zainteresowano się anonimami i ponownie potraktowano je z całą powagą. Faktem jest, że po kolejnej wizytacji w szkole nr 5, a było to w marcu bieżącego roku, podinspektor napisał: „Ze względu na nieprawidłowość układu stosunków służbowych w Szkole Podstawowej nr 5 (żona — kierowniczka, mąż — woźny) i w związku z pisanem szeregiem skarg przez rodziców, zobowiązuje się kierowniczkę szkoły Jadwigę Dyczko do zwolnienia swego męża Adama Dyczko z funkcji woźnego i znalezienie mu, drogą zamiany, pracy w innej szkole lub zakładzie. Termin do 30 kwietnia 1969 roku”.

Takie pismo otrzymała kierowniczka szkoły. Ale był to zaled-

zwrócił się z taką prośbą do Wydziału Oświaty.

— W tej szkole — uświadomiono mnie w Wydziale Oświaty — odbędą się 1 czerwca wybory. Ktoś więc musi przygotować pokój, udekorować go, postawić urnę wyborczą. Komitet Rodzicielski uważa, że tylko Dyczko może dobrze wykonać to zadanie. Powinien on przygotować jeszcze tę salę, a później — odejść. Przecież nie pozostanie bez pracy.

Załatwiono więc sprawę na zasadzie „Murzyn zrobił swoje, Murzyn może (musi) odejść”.

Oczywiście nie pozostanie bez pracy. Kto wie? Podobno jest wolny etat dla woźnego w jednej z jeleniogórskich szkół, ale — jak dowiedziałam się w Wydziale Oświaty — kierownik tamtej szkoły nie chce Dyczki przyjąć. Skoro toczyły się przeciwko niemu dochodzenia...

Szukałam więc pomocy w KP PZPR. Tu, po wysłuchaniu mojej opinii i argumentów, powiedziano, iż w sytuacji kiedy jakiś (jacyś?) donosiciel rozpętał burzę przeciwko woźnemu, kiedy zarzuty nie sprawdziły się, nie należy go zwalniać. Decyzja o zwolnieniu byłaby bowiem przysłowiową wodą na młyn młocieli. Podobną opinię reprezentuje także sekretarz Zarządu Oddziału ZNP — kol. W. Wróbel, który odwiedził wraz ze mną szkołę nr 5. I to były jedyne rozsądne, podyktowane troską o człowieka słowa, jakie w tej sprawie usłyszałam.

Na marginesie opisanego tu wydarzenia warto przyjrzeć się dokładniej mechanizmowi zwalniania z pracy człowieka oddanego szkole. Ktoś, kto pisał szkalujące listy, jak się okazało, dobrze trafił, celnie ugodził woźnego. Już sam fakt, że takie listy stają się podstawą do przeprowadzenia oficjalnych dochodzeń, rozzuchwiał oszczerce.

W takiej sytuacji swoista logika podpowiadała obserwatorom, że widocznie były jakieś powody do zwolnienia. Dalszy wniosek prosty: oszczercy mieli jednak rację. Bo tak ostatecznie będą rozumowali przeciwnicy Dyczków. Tak więc Wydział Oświaty zamiast bronić konsekwentnie wartościowego pracownika, stwarza swym postępowaniem sytuację dwuznaczną. Tym bardziej że argument, jakoby woźny nie powinien pracować w szkole, gdzie żona jest kierowniczka, nie wynika z żadnych przepisów prawnych, dotyczących zatrudnienia pracowników szkolnictwa. W chwili zatrudnienia Adama Dyczki Wydział Oświaty wiedział, że jest on mężem kierowniczki i nie zgłaszał w związku z tym żadnych zastrzeżeń. Z tych i wielu innych względów uważamy, że wydanie zalecenia o zwolnieniu Adama Dyczki „dla świętego spokoju” jest posunięciem niesłusznym, bezpodstawnym i krzywdzącym.

Pozostawienie woźnego w Szkole Podstawowej nr 5 będzie najlepszą odpowiedzią tym, którzy z niewiadomych powodów usiłowali go oszkalować, zniszczyć w opinii środowiska, zburzyć jego wiarę w sens dotychczasowej pracy. Adam Dyczko nie może z woli donosicieli odejść z tej szkoły z piętnem człowieka niepewnego, nie nadającego się do zgodnego współżycia z gronem nauczycielskim, człowieka niepotrzebnego. Woźnemu trzeba w tej trudnej sytuacji po prostu pomóc. Anonimowi oszczercy nie mogą mieć podstaw do zadowolenia, czuć się zwycięzcami, gdyż w ten sposób można „wykończyć” każdego uczciwie pracującego człowieka.

MONIKA CHADZYŃSKA

ski, Andrzej Stuczkowski, Henryk Skwiszcz, Jan Straszewski, Zenon Zduniak, Henryka Kalinowska i Marian Dudek.

Czyn taki nie wymaga komentarzy. Pełna wdzięczności, pragnę złożyć najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim, którzy okazali mi życzliwość i pomoc w czasie choroby; tak gronu nauczycielskiemu, jak i tym, którzy odwiedzali męża w szpitalu, a obecnie w domu, szczególnie wszystkich krwiodawcom, również tym, od których krwi nie pobrano z powodów od nich niezależnych.

STANISŁAWA WASILEWSKA



WYŚCIG DOUCZANIA

Od momentu, kiedy wartość szkoły zaczęto oceniać między innymi liczbą uczniów, którzy zdali egzamin do szkół wyższego stopnia, zrodziła się przedziwna praktyka. W klasach młodzieży młodzież chodzi na wybieżki, ćwiczy w klubach sportowych, korzysta z piływalni, wszystko więc odbywa się normalnie i tak jak powinno być zawsze.

Ale w klasie ósmej zaczyna się piekło. Okazuje się bowiem nagle, że uczniowie mają luki w wiadomościach, a czeka ich egzamin. Rada w radę, nie bez inicjatywy komitetu rodzicielskiego, organizuje się pospieszne i przymusowe dokształcanie. Matematyk wyznacza trzy godziny tygodniowo i to w tzw. godzinach zerowych, czyli przed lekcjami. Polonista dodaje trzy godziny tygodniowo po lekcjach. Nauczyciel języka rosyjskiego nie chce być gorszy.

W ten sposób odpada cały odpoczynek po lekcjach, odpadają wycieczki, nie ma czasu na pływalię. Dzieciarnia jest przemęczona, do świadomości wkrađa się zątpienie i strach. Dodajmy jeszcze, że lekcje dodatkowe są czysto werbalne, wykładają się jedynie i upycha wiadomości według przypuszczalnych wymogów egzaminacyjnych. Zapobiegliwi nauczyciele uczą nawet według wykazu pytań egzaminacyjnych. Niektórzy z rodziców, nie ufając szkole, urządzają jeszcze dokształcanie prywatnie.

Nasuują się pytania: po co ten obłędny wyścig? Czyż egzamin nie może się odbywać na podstawie wiedzy, jaką uczeń rzeczywiście wynosi ze szkoły? A może rezultaty nauczania w szkołach podstawowych są niedostateczne? A może poziom wiadomości i ich jakość określa wiek uczniów, może oni po prostu wieciej umieć nie mogą? Co wart jest wreszcie program, jeżeli trzeba „doudzać”? Administracja szkolna stale sugeruje nauczycielom: pytaj ciągle, stawiaj dużo stopni, unikaj egzaminowania pod koniec okresu, nauczanie ma być procesem ciągłym, a nie szeregiem zrywów. Tak się mówi i pisze, a jednocześnie zezwala się na mordercze tempo powtórek przed egzaminami.

Jeżeli proces nauczania w ciągu kilku lat pobytu ucznia w szkole był prawidłowy, to żadne ponadprogramowe douczanie nie jest potrzebne.

Podobna sytuacja występuje w ostatej klasie liceów ogólnokształcących. Uczniowie zdający np. do szkół technicznych przestają się uczyć przedmiotów humanistycznych i energicznie zabierają się do dodatkowego douczania z matematyki, fizyki, chemii, biologii. Rozpoczyna się spekulacja wyboru przedmiotów egzaminacyjnych. Bardzo często wybierana jest geografia. Aby opanować chociaż w stopniu dostatecznym zapomniane lub brakujące z geografii wiadomości, geograf stosuje douczanie. Zaczynają też działać szkoły wyższe. Urządza się kursy przygotowawcze przed egzaminami itd. itd. Po co? Czy nie rozsądniej byłoby obrzeć egzamin na wiedzy wyniesionej ze szkoły średniej? Komu potrzebny jest sztucznie osiągnięty wyższy poziom wiadomości?

W rezultacie powszechnego zjawiska douczania powstaje swoiste parados: szkoła podstawowa nie spełnia swego zadania, ponieważ nikt nie wierzy w to, aby uczeń bez douczania zdał egzamin do szkoły średniej; szkoła średnia nie „sięga swych celów, ponieważ nikt nie wierzy...”

Zwracam się z apelem do pedagogów: bronić młodzież od nadmiernego douczania, chronić snój i zdrowie psychiczne dostających, bo to nielatwy wiek.

MARIAN WNUK
Kraków

KWARTALNIK OPOLSKI

Zarząd Okręgu ZNP w Opolu wydanem kolejnego, 41 numeru „Kwartalnika Nauczyciela Opolskiego”, rozpoczął jedenasty rok istnienia tego pożytecznego czasopisma. Wierne hasło: „Budząc umiłowanie opolskiego regionu wychowujemy młodzież dla Polski Ludowej” pismo wydobywa na światło dzienne wciąż nowe i niezmiennie ciekawe znaleziska regionalne i zamieszcza je jako materiały pomocnicze dla nauczycieli na Opolszczyźnie.

Na wyróżnienie w ostatnim numerze zasługują przede wszystkim artykuły: E. Mendla — „O roli polskiej książki w kształtowaniu narodowej świadomości Polaków na Górnym Śląsku w końcu XIX i na początku XX wieku”, H. Borka — „Kartki z dziejów nazewnictwa śląskiego”, „O Koperniku i nyskich Kopernikach” oraz St. Łukowskiego — „Z problematyki ruchu oporu na Opolszczyźnie”.

W numerze tym znajdujemy również niezmiennie ciekawe przyczynki do teorii i praktyki pedagogicznej, przydatne nie tylko dla nauczyciela opolskiego. Są to artykuły na temat: uwzględniania różnic indywidualnych jednostki na tle zespołu uczniowskiego, wychowania społecznego w szkole czy organizacji wycieczek w ośmioklasowej szkole podstawowej.

Czasopismo systematycznie realizuje ambitny program gromadzenia materiałów do historii szkolnictwa na Opolszczyźnie w okresie 25-lecia Polski Ludowej. W bieżącym numerze zamieszczono na przykład E. Majewskiej — „Z pamiętnika nauczyciela”.

RA

UCZNIOWIE SWEMU NAUCZYCIELOWI

Dość często na łamach Waszego pisma, jak też i innych czasopism poruszane są zagadnienia wychowawcze. W związku z powyższym wydaje mi się konieczne i godne opisanie pewnego zdarzenia, które miało miejsce w Technikum Ekonomicznym dla Pracujących w Warszawie, przy ul. Wiśniewej nr 56.

Nauczyciel języka rosyjskiego i były opiekun Rady Uczniowskiej, Józef Wasilewski, wpaździerniku ubiegłego roku ciężko

zachorował. Wskutek pęknięcia wrzodu żołądka poddany został operacji. W szpitalu przy ul. Joteyki odwiedzał go systematycznie uczniowie i koledzy nauczyciele. Wrócił do pracy 21 grudnia, ale niestety choroba odnowiła się. W marcu ponownie został skierowany do szpitala, tym razem przy ul. Goszczyńskiego. Lekarze orzekli konieczność drugiej operacji, do wykonania której potrzebna była krew od trzech osób.

Wśród odwiedzających chorego prawie codziennie był wicepre-

wodniczący Rady Uczniowskiej, Zdzisław Nagalski. On to w porozumieniu z dyrektorem szkoły, Jerzym Szerszyńskim zwrócił się do grona kolegów w sprawie krwi dla nauczyciela. I tu nastąpił szczególnie wzruszający moment świadczący o obywatelskiej postawie i serdecznym stosunku uczniów do nauczyciela. Zamiast trzech osób zgłosiło się dwudziestu siedmiu uczniów, w tym jedna uczennica. Oto nazwiska tych, którzy oddali krew swojemu nauczycielowi: Edward Borucki, Zdzisław Chędor, Andrzej Krupiński, Zdzisław Nagalski, Marian Osówński, Eugeniusz Tobiasz, Marian Trzepak lub tacy jak: Zbigniew Chrusliń-

O zebnata drogice

ROK 1963. OBCHODZIMY DWUDZIESTOLECIE POLSKI LUDOWEJ. ROSNA KADRY NAUCZYCIELSKIE... CZY NIE ZA DUZO BRAKOW? NA WARSZTACIE SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO... DOROBK WYSSZYCH UCZELNI... NAUCZYCIEL POLSKI - SZERMIERZEM POSTĘPU... MOJ ŚWIAT - KLIMONTOW.

W 1964 roku wkroczyliśmy w 20-lecie Polski Ludowej. W 1 numerze „Głosu”, w wydawie z tytułowym „Hasło jedynie na świecie” marszałek Sejmu Czesław Wycech, prezes honorowy ZNP, dokonał podsumowania osiągnięć w realizacji hasła „Tyśię szkół na Tysięciecie”:

„Przy organizowaniu SFBS obliczaliśmy, że dla budowania w latach 1959-1965 tysiąca szkół powinniśmy zebrać 7 miliardów złotych. Zadanie to wykonujemy z nadwyżką. W ciągu 5 lat zebrałiśmy około 6 miliardów złotych... Dzięki temu mogliśmy wybudować — do końca listopada ubiegłego roku — już 734 szkoły-pomniki (...).

Rozpoczął się pierwszy etap realizacji reformy szkolnej. Redakcja publikuje cykl artykułów pt. „Z frontu reformy szkolnej”. W 2 numerze „Głosu” autor jednego z tych artykułów podkreśla:

„Rok 1963 przejdzie do historii polskiego szkolnictwa jako pierwszy rok ośmioklasowej szkoły podstawowej i pierwszy rok reformy szkolnej (...). O reformie szkolnej zadecyduje nowa, coraz korzystniejsza pod względem wykształcenia struktura kadr nauczycielskich. Rosną one szybko: w 1960 roku było ich 146 000, w 1963 roku jest ich już 160 000, w 1966 roku będzie 192 000. W coraz szerszym zakresie do pracy szkolnej włącza się nauczyciel młody, dobrze przygotowany, z coraz szerszymi horyzontami umysłowymi”.

W tym samym czasie „Głos” sygnalizuje niektóre niepokojące zjawiska związane z kadrą nauczycielską. W numerze 25, w ar-

oddziały po 32 uczniów. Zastanawiałem się, czy moja szkoła należycie prowadziła pracę wychowawczą i dydaktyczną w 1963-64 roku. Jeśli jedna szkoła ma 64 repetentów, to jak przedstawia się sprawa w skali państwa? Czy nie wypuszczamy za dużo braków? (...).

Rozwija się szeroka kampania o tworzenie jednolitego frontu wychowawczego. W artykule „O niektórych warunkach reformy szkolnej” („Głos” nr 3) czytamy: „Jedną z najbardziej konkretnych form pomocy nauczycielstwu w jego zaszczytnej i jakże trudnej pracy pedagogicznej jest społeczna akcja opieki zakładów pracy nad szkołami (...). W latach 1949-1950 akcję tę cechował brak szerszego programu działania (...). Dopiero w ostatnich czterech latach, a więc w czasie dyskusji nad reformą szkolną i narodzin społecznej akcji budowy szkół Tysięciecia, wyraźnie dojrzała sprawa reaktywowania i upowszechniania opieki zakładów pracy nad szkołami (...).

W 1964 roku podjęta została dyskusja na temat szkolnictwa zawodowego. W publikacji „Założenia organizacyjno-programowe reformy szkolnictwa zawodowego” („Głos” nr 28) autor stwierdza:

„Relacjonowana na łamach „Głosu” majowa narada kuratorów zapoczątkowała kolejny otwarty etap dyskusji nad reformą polskiego szkolnictwa, tym razem szkolnictwa zawodowego (...).

W artykule pt. „Szansa dla młodzieży wiejskiej” („Głos” nr 37) czytamy:

„Utworzone w 1957 roku szkoły przysposobienia rolniczego stały się podstawową formą powszechnej oświaty rolniczej (...). Cały kraj został pokryty gęstą siecią tych szkół (ponad 3 000), w których kształci się 120 tys. młodzieży (...).

Wiele uwagi poświęca się w tym czasie szkolnictwu wyższemu. W artykule pt. „Szkolnictwo wyższe za pięć lat” („Głos” nr 43) znaleźć można następujące informacje:

„Nakłady inwestycyjne na cele szkolnictwa wyższego osiągnęły w bieżącym planie 5-letnim kwotę 2 340 mln złotych, co stanowić będzie przekroczenie założonego planu o 13,3 proc. W latach 1961-1965 szkoły wyższe opuści ogółem 130 tys. absolwentów, dzięki czemu nastąpi wzrost zatrudnienia pracowników z wyższym wykształceniem z 270 tys. w 1960 roku do 343 tys. w roku 1965”.

Z okazji uroczystości związanych z 600-leciem Uniwersytetu Jagiellońskiego, w 21 numerze „Głosu” ukazuje się między in-

nyymi „Jagiellońskie Calendarium”, w którym czytamy: „Uniwersytet Jagielloński posiada dziś 5 wydziałów: prawa, filozoficzno-historyczny, filologiczny, matematyczno-fizyczny, chemiczny, biologii i nauki o Ziemi. Uniwersytet Jagielloński ma dziś 86 katedr i 120 zakładów. Pracuje nim 157 profesorów, 357 adiunktów i asystentów, 278 lektorów i pracowników naukowo-technicznych (...).

W 1964 roku odbyła się VIII Krajowy Zjazd Delegatów ZNP. Obecny na zjeździe premier Józef Cyrankiewicz stwierdził w swym przemówieniu między innymi: „Nauczycielstwo polskie ma za sobą długą i piękną tradycję walk o oświatę polską. W przeważającej większości było ono w naszym kraju pionierem postępu, bojownikiem o wolność jednostki i wolność narodu, skutecznie przeciwstawiało się zaborcom i okupantom, stoczyło, niejedną walkę przeciwko dyktaturze sanacyjnej, broniło szkoły przed zalewem wstecznictwa. Związek Nauczycielstwa Polskiego ma piękną kartę w dziejach tej walki. Polski ruch robotniczy zawsze cenił wysoko postawę Związku i nauczyciela polskiego. Nasza partia i organizacje młodzieży zawsze o tym pamiętają. Ta piękna tradycja ułatwia Wam dzisiaj spełnienie doniesionych zadań. Nauczyciel polski był i jest szermierzem postępu społecznego i kulturalnego, co obecnie tłumaczy się na nakaz jak najczynniejszego realizowania wielkich zadań budownictwa socjalistycznego w Polsce (...).

Z okazji 20-lecia Polski Ludowej zorganizowany został konkurs na „Pamiętniki dwudziestolecia”. A oto fragment jednego z pamiętników, opublikowanych na łamach „Głosu”: „Dwudziestolecie Polski Ludowej przyniosło mojej wsi ogromne osiągnięcia. Dzisiejszy Klimontów nie jest już zapadłą „wiochą” (...). W ciągu tych 20 lat mieszkańcy wybudowali 81 nowych domów (...). Dzisiaj w Klimontowie jest 96 radioodbiorników, 4 telewizory, 53 pralki elektryczne, maszyn rolniczych niezliczona wprost ilość (...). Tak więc wieś Klimontów, która miała być tylko bardzo krótką przystanią w moim życiu, stała się „moim światem”, „moją wsią”. Łączy mnie z nią więc 20-lecie Polski Ludowej i 20-lecie mojej pracy pedagogicznej i społecznej”. D. Ch.

Nowości Wydawnicze

BELETYSTYKA

Andrzej Bonarski: SYTUACJA NA RACIE. PIW, Warszawa 1969, s. 154, cena 12 zł. „W tej powieści sytuacja ma rację po wielokroć: wówczas gdy występuje jako dramatyczna niemożność pogodzenia się z sobą, z człowiekiem zalewnym od negujących się wzajem natury i kultury...” (Z obwołuty).

Karol Bunsch: ZDOBYCIE KOŁOBRZEGU. PSIE POLE. Wyd. IV. WL, Kraków 1969; s. 330, cena 22 zł. Książka z cyklu: Powieści Piastowskie. Erskine Caldwell: JENNY. Tłum. K. Tarnowska. „Czytelnik”, Warszawa 1969; s. 228, cena 10 zł. Powieść na charakter rozrywkowo-obyczajowy, znakomicie oddaje klimat małego miasteczka na południu Stanów Zjednoczonych.

Stanisława Fleszarowa-Muskat: ZATOKA SPIEWAJĄCYCH TRAW. WM, Gdańsk 1969; s. 242, cena 22 zł. MOISW zalecił tę książkę do bibliotek liceów ogólnokształcących (kl. III-IV), liceów pedagogicznych (kl. IV-V) i techników (kl. IV-V).

Irina Griekowa: OGNIOWE PRÓBY. Przekł. Z. Braude, PIW, Warszawa 1969; s. 212, cena 13 zł. Griekowa jest mistrzem obserwacji psychologicznej i żywej, pełnej humoru narracji. Najistotniejszym problemem tej powieści jest zagadnienie odwagi cywilnej. Stanisław Grzesiuk: BOSO, ALE W OSTROGACH. KIW, Warszawa 1969; s. 214, cena 18 zł. Książka typu autobiograficznego, opowiadająca o życiu młodego chłopaka ze środowiska typowego dla przedmieść przedwojennej Warszawy.

Marian Karczewski: CZY MOŻNA ZAPOMIEĆ? IV PAX, Warszawa 1969; s. 259, cena 30 zł. Przeciycia autora z okresu wojny. „Są przeżycia, których nie sposób wnieć odtworzyć, przy pomocy dostępnych nam słów... i chyba z tego powodu dla pewnego rodzaju tragicznych przeżyć nie znajduję stosownych określeń” (ze wstępu).

Wacław Kubacki: MALWY NA KAUZAKIE. „Czytelnik”, Warszawa 1969; s. 422, cena 22 zł. Szkice z podróży wybitnego pisarza eseisty i historyka literatury. Autor przedstawia w nich szereg zagadnień związanych z bogatą historią, kulturą i topografią Gruzi, Armenii, Azerbejdżanu i Dagestanu.

Jerzy Putrament: BOLDYN. Powieść KIW, Warszawa 1969; s. 464, cena 35 zł. Stanisława Sowińska: POD ZNAKIEM TRÓJZĘBA. WM, Gdańsk 1969; s. 260, cena 20 zł. W powieści autorka przedstawia wrażenie z rejsu do egzotycznych krajów Bliskiego i Dalekiego Wschodu.

Krzysztof Siesicki: JEZIORO OSOBLIWOŚCI. LSW, Warszawa 1969; s. 207, cena 15 zł. Książka trzymająca w napięciu czytelnika od pierwszej do ostatniej strony ukazując dzień powszedni i świąteczny dzieci z rozwiedzonego małżeństwa.

Janina Siwkowska: PAN CHOPIN OPUSZCZA WARSZAWĘ. KIW, Warszawa 1969; s. 164, cena 20 zł.

KSIAŻKI POMOCNICZE

Lester F. Beck: O DOJRZEWANIU SEKSUALNYM. Przekł. z angielskiego J. Towpik. WP, Warszawa 1969; s. 144, cena 9 zł.

Nina Gubrynowicz: PARLONS UN PEU. PZW, Warszawa 1969; cena 4,50 zł.

Jerzy Józwicki: SŁOWNIK MINIMUM NIEMIECKO-POLSKI I POLSKO-NIEMIECKI. WP, Warszawa 1969; cena 25 zł.

Urszula Kołaczewska: 500 ZAGADEK Z HISTORII SZTUKI. WP, Warszawa 1969; cena 20 zł.

Leszek Szkutnik: ENGLISH FOR COMMUNICATION. PWN, Warszawa, 1969; s. 342, cena 28 zł.

Dr med. Zofia Szymańska: DZIECKO NIEZNOŚNE CZY CHORE. PZW, Warszawa 1969; s. 268, cena 12 zł.

Zygmunt Szulc: KSZTAŁTOWANIE PRZEKONAŃ MORAŁNYCH. Ossolineum 1969; s. 320, cena 36 zł.

T. Dmoch i E. Szadurski: SEJTM POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ. KIW, Warszawa 1969; s. 128, cena 10 zł.

Hanna Świeciecka: OSIOŁEK ŁUKASZKA. (Z zagadnień pedagogiki rodzinnej). PWZL, Warszawa 1969; s. 160, cena 12 zł.

Stanisław Trandziuk: DOKSZTAŁCANIE I DOSKONALENIE. Podstawy prawne. WZ CRZZ, Warszawa 1969; s. 350, cena 30 zł.

POPULARNONAUKOWE

A. J. Guriewicz: WYPRAWY WIKINGÓW. WP, Warszawa 1969; s. 200, cena 10 zł. Kolejny tomik Omeri. MAŁY SŁOWNIK PISARZY WŁOSKICH. WP, Warszawa 1969; s. 214, cena 30 zł.

NAWIĄZA KORESPONDENCJE

Studentka Instytutu Pedagogicznego w NRD, kol. Hannelore Zimmermann adres: Pädagogisches Institut, 26 Güstrow, Lehrstuhl Physik MP 2-6) pragnie nawiązać kontakt z kółem zainteresowań fizyki zorganizowanym w I lub II klasie liceum ogólnokształcącego.

Dwa szkolne chóry z NRD pragną nawiązać kontakt ze szkolnymi chórami w Polsce, w celu wymiany korespondencji między uczniami - członkami chóru oraz wymiany doświadczeń między kierownikami chórow w NRD i w Polsce. Adres: Polst. Schilleroberschule, Halle, 402 Halle (Saale) Schillerstrasse 47.

KOMUNIKAT

Zdzisława Łabędzka, Lwów 8, ul. Czałowa 7, poszukuje koleżanek, które ukończyły w 1929 r. I Rządowe Seminarium im. A. Asnyka w Lwowie.

SPROSTOWANIE

Zamieszczając w 19 numerze „Głosu” reprodukcję obrazu „Zolnier na warcie” podaliśmy błędnie nazwisko autorki pracy, którego prawidłowe brzmienie jest następujące: Helena Gilas Kowalska. Za pomyłkę przeprasza Autorkę i Czytelników.

NA ŁAMACH PRASY

PRACOWITE LATA SEJMOWEJ KOMISJI OŚWIATY I NAUKI

W „KULTURZE” z 25 maja znajdzie czytelnik wypowiedzi posłów IV kadencji Sejmu: Henryka Jabłońskiego i Andrzeja Werblana na temat działalności Sejmowej Komisji Oświaty i Nauki.

Minister H. Jabłoński podkreśla m. in., że ze względu na skład komisji (profesorowie, rektorzy wyższych uczelni, i nauczyciele o wieloletnim stażu) trzeba było odpowiadać rzeczowo i konkretnie, bo każda próba „wymignia” się byłaby łatwo rozszyfrowana, słabe punkty pracy resortu byłyby szybko dostrzegane, a krytyka była z reguły celna i trafiająca w sedno.

„(...) Z tego wniosek prosty — pisze H. Jabłoński — pierwszą cechą komisji, z którą przyszło mi w ciągu ostatniej kadencji pracować, była jej niewątpliwa fachowość i znajomość rozpatrywanych materii. Tę fachowość podkreślał jeszcze podział komisji na podkomisje. Jeśli do tego dodać specjalnie organizowane wyjazdy kilkuosobowych zespołów poselskich dla zbadania w terenie wybranego zagadnienia, przed późniejszą na ten temat dyskusją w komisji — można łatwo zrozumieć, dlaczego komisja, bądź to w pełnym składzie, bądź też poprzez swoje podkomisje, podejmowała tę właśnie tematykę, która wiązała się z najtrudniejszymi dla resortu problemami, z reguły zaś krótko, przede wszystkim w toku debaty budżetowej, kwitowała te odcinki jego działalności, na których miał największe osiągnięcia (...).

wnych zajęć w szkołach ogólnokształcących i wiele innych, których nie zdołałem opracować przed końcem obecnej kadencji (...).

Posel Andrzej Werblan, który w ciągu dwu kadencji przewodniczył pracom i obradom Sejmowej Komisji Oświaty podkreśla m. in., że cztery lata pracy tej komisji były latami pracowitymi. Podjęto duży wysiłek, aby system edukacji narodowej zunifikować w spójną całość podporządkowaną jednemu ośrodkowi władzy wykonawczej. Komisja uczestniczyła we wszystkich tych przedsięwzięciach zarówno w ramach swych obowiązków ustawodawczych, jak i kontrolnych.

„(...) Wyrażając uznanie — pisze A. Werblan — dla ofiarnej i rzetelnej pracy większości kolegów posłów, członków komisji, zwłaszcza nauczycieli i profesorów szkół wyższych, sądzę jednakże, że zadania, z którymi będą musieli zmierzyć się posłowie działacze oświatowi w nowej kadencji sejmowej, przewyższają to, co zostało dotychczas zrobione.

Im dalej w las, tym więcej drzew. Realizacja reformy szkolnej dobiega końca w sensie organizacyjnym, ale walka o jakość i nowoczesność zreformowanej szkoły dopiero nabiera rozmachu. Warto więc kontynuować rozpoczęte w ostatnich dwu latach w ramach Komisji Oświaty studia, dyskusje i prace nad metodami doskonalenia programów i podręczników, nad systemem kształcenia nauczycieli, a zwłaszcza nad rozległą i niezmiernie złożoną problematyką wychowania młodzieży w szkole i poza szkołą.

Szkolnictwo w naszym kraju wciąż jeszcze napotyka liczne trudności, którym ani komisja sejmowa, ani „naciskane” przez nią organy administracji nie potrafiły jak dotychczas dać rady. Do najważniejszych z nich zaliczyłbym chroniczną niezdolność przedsiębiorstw budowlanych do

pełnego zrealizowania planów budownictwa szkolnego. Należy mieć nadzieję, że nowy system inwestowania pozwoli wreszcie przełamać tę złą passę.

Jeśli idzie o organizację prac sejmowych — to w systemie dotychczasowych komisji odczuwa się brak odpowiedniego forum dla dyskusji nad całokształtem naukowej polityki państwa. Politykę tę prowadzą i wydatkują na badania naukowe poważne kwoty różne resorty, przede wszystkim gospodarcze. Działalność ich znajduje się pod pieczę właściwych komisji sejmowych. Przedmiotem zainteresowań Komisji Oświaty była działalność naukowa szkół wyższych i PAN. Znaczenie nauki w całokształcie życia gospodarczego i politycznego kraju wymaga jednak nie tylko fragmentarycznej, lecz również kompleksowej analizy problemów polityki naukowej (...).

Ponadto następujące artykuły poświęcone sprawom oświaty, nauki i wychowania.

„POMORZE” — magazyn społeczno-kulturalny Tadeusz Lesiak: „Przemysł i nauka” (sa to przedwyborcze refleksje na temat roli i zadań Uniwersytetu M. Kopernika we współpracy naukowej tej uczelni z placówkami produkcyjno-przemysłowymi, współpracy, która posiada swoje dwudziestoletnie z górą tradycje).

„KULTURA” Władysław Markiewicz: „Społeczna rola uczonoego”. (Jest to artykuł kierownika Katedry Socjologii Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu w cyklu artykułów o roli i odpowiedzialności uczonych za skutki ich prac).

„ITD” „Czym jest dla mnie socjalizm?” (wypowiedzi studentów).

„POLITYKA” Jan Bither: „Młody las” (wykłady przedmiotu „Podstawy nauk politycznych” przyjmowane sa w środowisku studenckim rozmaicie: artykuł zawiera spisane na gorąco wrażenia asystenta PNP — z pracy na Politechnice Warszawskiej).

„ŻYCIE LITERACKIE” Mieczysław Wejman: „ASP — tradycje i przyszłość” (o Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, która istnieje 150 lat).

emzet

Spotkało mnie z łaski kuratorium nie byle jakie wyróżnienie: oto „odgórnie” i bez dyskusji uznany zostałem za właściwego kandydata do prowadzenia w formie eksperymentu tak zwanych zajęć fakultatywnych, które wejdą do programu w klasie IV zreformowanego liceum. Z dobrowolnego przymusu skorzystałem, bez oporów, bo zysk nie byle jaki — maksimum 20 osób w grupie, samych humanistów, ponadto żadnych zeszytów, żadnych klasek, jedynie prace seminaryjne i referaty, oczywiście głośno czytane i naprawdę na poziomie. Więc uczyć, a nie umierać. Zespół aktywny, zajadły w dyskusji, cztery godzinki tygodniowo leciały w tempie błyskawicznym, jak niegdyś uniwersyteckie seminaria.

Czułem, że się odmładzam i że skrzydła rosną mi w ramionach, więc nie mogłem żałować tych kilkudziesięciu godzin spędzonych na pogłębianiu lektury i atakowaniu problemów z pogranicza socjologii, filozofii, malarstwa, filmu czy telewizji.

Sielanka nie trwała jednak zbyt długo, entuzjazm humanistów i tych, którzy przyszli na zajęcia, bo byli ciekawi świata, wyczerpał się szybko. Bo jakże systematycznie uczeszczać na kulturalne rendez-vous, skoro odbywają się one na szóstej, siódmej czy nawet ósmej godzinie lekcyjnej? I jakże przygotowywać się do flirtu z literaturą, skoro nazajutrz klasówka z matematyki lub sprawdzian z historii, albo jedno i drugie razem? Samozaparcia wymagała decyzja dobrowolnego wrastania w ławki szkolne w tym samym czasie, kiedy koleżanki i koledzy „skazanych” na rozmowy o poezji współczesnej — fruwały do domu bez przenośni, porównań i synkretycznej metafory.

Zaczęły się więc... wagary, zrazu cichutkie i jeszcze usprawiedliwiane chorobą mamy bądź

Pochwała przymusu

zebraniem ZMS, potem zbiorowe i wręcz spontaniczne, tak, że na „fakultetach” pozostawali tylko najwierniejsi, a było ich około pięciu. Dla tej skromniutkiej liczby entuzjastów wyłożyłem dokumentnie koncepcję czasu w powieściach Prousta i monologu wewnętrznego Joyca i z tą grupką — nieco rozszerzoną — spotkałem się w godzinach popołudniowych z poetą specjalnie zamówionym i zaproszonym z odległego województwa. Co do poety, próbowałem grupę wziąć szantażem ideowym: że ktoś wielki, nieznany a oczekiwany, i materialnym: że to wydatek i odpowiedzialność za budżet szkolny, więc może jednak przynajmniej tym razem raczycie z łaski swojej... Aliści, nie raczyli.

Zle wiodło nam się także z notatkami. Właściwie notował tylko kierujący zajęciami, natomiast niżej ranga słuchali: czasami uważnie, czasami bardzo uważnie, potem zabierali głos, tracili poczucie równowagi i kłócili się, tarmosili (oczywiście, w przenośni), wiedli nawet spór ze

mną, ale żeby poniżyć się do systematycznego prowadzenia zeszytów, brulionów czy teczek, nie — to byłoby wbrew zasadzie dobrowolności. Pracowaliśmy więc w stanie nieważkim i niefrasobliwym; podczas gdy „Kartoteka” Różewicza, nie przycięgana przez uczniowskie prawa ciężenia, płynęła w Kosmosie i w żaden sposób nie dało się jej ściągnąć na Ziemię przymusu. Podobny los spotkał inne pozycje uznane za lekturę, musiałem więc sam zmienić parabolę lotu i tak oto rozpoczęło się głośne czytanie i analizowanie fragmentów, zresztą wielce pożyteczne, lecz mimo wszystko pozostawiające smak zawodu: — udawała się do domu, zamiast na nieo-

Wiosną gnębiła nas jeszcze grypa, tute, że nie ta z Hong-Kongu. Nieznany zarzek obezwładniał ofiarę akurat we wtorki i piatki i to podczas ostatnich godzin lekcyjnych, więc było nie było, ofiara — w płomieniach zbawiennej gorączki — udawała się do domu, zamiast na nieo-

bowiązkowe zajęcia fakultatywne.

W sumie spotkania nasze przypominały trochę londyński Hyde Park. Przychodził na nie, kto chciał, a mówił, o czym chciał, lekceważąc pytania i presję pozabawionego sankcją wykonawczych reżysera sympozjów. Co do referatów, rozdziły się w męce: „Jeśli raczysz napisać, to zwołuję cię z zadania domowego”. Oczywiście ten warunek mógł dotyczyć wyłącznie uczniów mojej klasy, natomiast „równolegli” baraszkowali jak bezgrzeszne niemowlaki, których karać nie można, bo przecież są anielsko niewinni i jeszcze nieskażeni przez grzech przymusu.

Właśnie przymusu, bo jednak przymus, aczkolwiek w pedagogice podejrzany, przynosi szybkie i zbawienne rezultaty. Ja wiem dobrze, proszę koleżanek i kolegów, że o wiele słuszniesza od dyscypliny zewnętrznej wydaje się dyscyplina wewnętrzna, dyscyplina wyższego rzędu, najbardziej świadoma, płynąca z poczucia obowiązku, lecz mimo wszystko wolę czasami myśleć po staroświecku, a nawet... śnić o różdze. Nie ukrywajmy, że natura ludzka, a więc i uczniowska, jest ułomna. Nieraz, jak gąsienica w wazonie, puszcza zielone listeczki i udaje, że kwitnie, ale tak naprawdę, jeśli chcemy z niej mieć pożytek, trzeba ją wsadzić do gleby, czarnej roboty, gleby przymusu. Zbyttna wolność prowadzi do anarchii: jednemu się chce, innemu nie chce, jeden by kwitł wiosną, drugi jesienią, trzeci w ogóle nie, bo przypomina mu się szczepopolskie liberum veto i że „u nas, jak kto chce”, a „musi to tylko na Rusi”.

Solidność, pracowitość, systematyczność, aktywność — to cechy bardziej niż pożądane! Ale, jak je osiągnąć? Zachęta tylko, głaskaniem po głowie, dobrocią czy może apelami do ambicji, sumienia uczniowskiego i zdro-

wego rozsądku? Czy nie stanie się wówczas podobni do tej nauczycielki, która — ucząc łaciny jako przedmiotu nadobowiązkowego — biega po korytarzu i dosłownie łapie pierzchających do domu „młośników linguae latinae”.

Może więc wbrew szlachetnym głosom produjących (w „teorii wychowania”) pedagogów, którzy przypisują słowu czyli apellom do ambicji funkcję uzdrawiającą, zafatować bardziej temu, co określa się jako przymus, nakaz, polecenie i co wśród uczniów nie cieszy się wzięciem? Bo do dziś groźba oceny niedostatecznej nie straciła znamion bodźca do pracy i chyba długo nim pozostanie, to znaczy aż do momentu, dopóki szkoła i ludzki wysiłek nie zostaną zautomatyzowane i zaprogramowane. Dlatego zmuszajmy młodzież do tego, co pożyteczne i celowe (np. u nas jutro po południu spotkanie z literatem), narzucajmy jej zajęcia spoza planu czy prace społeczne, ale nie dziwny się, że sami także jesteśmy do czegoś zobowiązani.

Trzeba bowiem w przymusie być konsekwentnym i wielbić niepedagogiczne nakładanie zadań, wielbić je zarówno jako środek wobec innych, jak też wobec siebie samego. Z tego powodu, mimo że język świerdzi, kończę felieton, którego rozmiar przez praktykę redakcyjną nieodwołalnie zostały „podane do wiadomości”.

Zanim jednak rozstanę się z redakcyjną szpalta „Głosu”, pragnę złożyć szczerze wyrazy współczucia tym wszystkim nauczycielom warszawskich liceów, którzy dzięki eksperymentowi prowadzić będą z maturzystami starającymi się o przyjęcie na studia, zajęcia dodatkowe, pozabawione szkolnej groźby.

Jak postąpią, jeśli zawiędzie wewnętrzna dyscyplina słuchaczy? Ano... poczekamy, zobaczymy, wysnujemy wnioski.

KLEKS

BRYLANTOWE GODY

PANI HELENY

Piękna sala gimnastyczna Szkoły Podstawowej im. Bohaterów Warszawy w Podkowie Leśnej odświętnie udekorowana kwiatami. Wzdłuż ścian stoją uczniowie z wiązkami kwiatów, nastrój uroczysty, dużo uśmiechów. Kwiaty i uśmiechy są głównymi rekwizytami uroczystości, która właśnie się odbywa. Bohaterką jej jest koleżanka Helena Fiałkowska. Obchodzi podwójną uroczystość: jubileusz sześćdziesięciolecia pracy w zawodzie nauczycielskim zbiegł się z imieninami. Ten dzień — 22 maja — miejscowe Ognisko ZNP i kierownictwo szkoły wybrały na zorganizowanie uroczystości jubileuszowej.

W chwili, gdy na salę wchodzi Jubilatka, zrywają się oklaski i chóralskie „Sto lat”. Potem następują występy artystyczne młodzieży, życzenia i podziękowania za wieloletnią pracę od wychowanków. Na stole rośnie stos kwiatów...

Wszyscy nazywają ją tu po prostu panią Heleną. Wszyscy, to znaczy koleżanki i koledzy nauczyciele tej szkoły, przedstawiciele miejscowych władz partyjnych, oświatowych, miejskich, koledzy związkowi, rodzice uczniów. Przybyli na uroczystość, aby podziękować nauczycielce za wieloletnią, ofiarną pracę, za to, że wszystkie swoje umiejętności, serce całe wkładała w nauczanie i wychowywanie zastępów uczniów. Pani Helena jest bezpośrednia, serdeczna, życzliwa, pogodna.

Sześćdziesiąt lat temu rozpoczęła pracę jako nauczycielka na wsi kieleckiej. Potem przeniosła się do Łodzi, a w 1917 roku do Warszawy, gdzie pracowała w szkole społecznej. Po trzech latach zmieniła miejsce zatrudnienia, „przystała” do II Dywizji Piechoty Legionów, gdzie była instruktorem oświatowym. Zajmowała się kolportażem pism, a przede wszystkim nauczaniem analfabetów, których



Foto: T. Pettyn

w szeregach wojska było wówczas bardzo wielu. Tak zaczęła pracę pedagogiczną z dorosłymi, pracę, którą prowadziła później przez wiele lat już poza wojskiem.

We wrześniu 1922 roku wróciła do Warszawy i nieprzerwanie także w czasie okupacji pracowała w szkolnictwie aż do wybuchu powstania. Adresy „Jej” szkół: Aleja Ujazdowskie, Aleja 3 Maja, ulica Dobra, ulica Drewniana. Doskonale znali się mieszkańcy Powiśla. Ucząc dzieci jednocześnie pracowała w oświecie

dla dorosłych, była kierowniczką szkoły powszechnej dla dorosłych, wykładała na Uniwersytecie Powszechnym.

Pani Helena mówi, że praca z dorosłymi uczniami dawała jej szczególnie wiele satysfakcji, zwłaszcza gdy potrafiła pomóc im w trudnościach, w łączeniu pracy zawodowej z nauką, nieraz także w kłopotach osobistych. Umiała nawiązać z nimi, serdeczne, trwałe więzy, które nie zrywały się z chwilą ukończenia szkoły.

Podczas okupacji prowadziła tajne nauczanie w szkole na Powiślu i we własnym domu.

Pani Helena brała udział w powstaniu warszawskim, ofiarnie niosła pomoc rannym w szpitalu powstańczym mieszczącym się przy ulicy Wspólnej. Po upadku powstania przedostała się do rodziny do Podkowie Leśnej. Tu pozostała do dziś.

Nie sprzeniewierzyła się zresztą wieloletniej przyjaźni zawartej z Warszawą. W styczniu 1945 roku brała udział w odgruzowywaniu Biblioteki Narodowej, myślała o powrocie do stolicy, ale w Podkowie, gdzie właśnie szkoła wznowiała swoją pracę, była równie potrzebna.

W lutym 1945 roku drewniany barak w Podkowie Leśnej, który pomieścił szkołę, wypełnił się młodzieżą. W nielicznym gronie nauczycieli była także koleżanka Helena Fiałkowska.

O tym, jak pracowała, mówią Jej koledzy-nauczyciele. Powia-

dają, że potrafiła wytworzyć szczególną atmosferę i w klasie, w której uczyla, i w gronie pedagogicznym. Zawsze można było liczyć na jej pomoc, życzliwą radę, odwołać się do jej doświadczenia. Dla każdego miała ciepły uśmiech. — Ten uśmiech — mówi jedna z nauczycielek — był właściwie narzędziem pracy pani Heleny. I to doskonałym narzędziem.

Pani Helena jest matematyczką i potrafi zainteresować uczniów tym przedmiotem. Już w jednej z pierwszych olimpiad matematycznych jej klasa zebrała jedną trzecią nagród, które zdobył cały powiat pruszkowski. Trudno jest sklasyfikować osiągnięcia wychowawcze, ale bez nich nie byłoby sukcesów w nauczaniu. Jej zdaniem, wyniki w nauce uczniów zależą w zasadniczej mierze od pracy wychowawczej szkoły i rodziców.

★

Pani Helena jest energiczna, pełna życia. W programie uroczystości jubileuszowej było również wspólne śpiewanie, tańce. W kręgu tanecznym nie zabrakło także bohaterki wieczoru. Jak zwierzyła się — to uroczystość dodała jej ducha i nowych sił.

Jubilatka zakończyła już pracę zawodową, przechodzi na dobrze zasłużoną emeryturę. Ale uroczystość nie była pożegnaniem ze szkołą. Z pewnością pani Helena będzie tu częstym i zawsze serdecznie witany gościem. Pozostaje również w ognisku związkowym, w którym jest wielu kolegów-emerytów. Wspólnie z młodszymi nauczycielami spotykają się na zebraniach i przy okazji różnych świąt w szkole. Ich wiedza i doświadczenie są prawdziwie i wysoko cenione.

Checiałabym powtórzyć tylko jedno z ogromnego bukietu życzeń, jakie złożono na ręce Jubilatki, życzenie, aby otrzymała jeszcze tyle serca i życzliwości, ile sama oddała swoim uczniom w ciągu sześćdziesięciu lat pracy.

ALICJA RACEWICZ

Pół wieku pracy nauczycielskiej

50 lat temu w Szkole Powszechnej w Wiązjach, w pow. Suwałki, rozpoczął pracę kolega WŁADYSŁAW GRAŻEWICZ. Od 1937 roku aż do wyzwolenia pracował w szkole w Augustowie, w czasie okupacji prowadził tam tajne nauczanie. Tuż po wyzwoleniu zorganizował szkołę w powiecie sokólskim, był jednym z organizatorów Związku Nauczycielstwa Polskiego na terenie powiatu suwalskiego i sekretarzem powiatowej organizacji związkowej. Od 1958 roku jest kierownikiem Powiatowej Biblioteki Pedagogicznej. Znajdą go nauczyciele

całego powiatu, gdyż systematycznie dociera do nich z informacją i książkami potrzebnymi do codziennej pracy. Cieszy się ogólnym poważaniem i sympatią.

Na ręce Jubilatę najserdeczniejsze życzenia dalszej owocnej pracy i zdrowia składa Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Suwałkach.

★

Pół wieku pracy w zawodzie nauczycielskim ma za sobą kolega EDWARD SOLCZAK. Przed wojną był nauczycielem i kierownikiem szkół powszechnych w powiatach siedleckim, brze-

skim i prużańskim. W okresie okupacji pracował w szkołach radzieckich. Po wyzwoleniu zajmował szereg odpowiedzialnych stanowisk w szkolnictwie, był kierownikiem szkoły w Popławach, podinspektorem szkolnym w Bielsku Podlaskim i w Wysockim Mazowieckim, dyrektorem liceów w Wysokim i w Suwałkach. Od 1960 roku do chwili obecnej pełni funkcję kierownika Szkoły Podstawowej w Raczkach. Jest aktywnym działaczem związkowym i społecznym, przewodniczącym konferencji rejonowych. Jubilat jest odznaczony Medalem 10-lecia Polski Ludowej. Życzenia dalszej owocnej pracy, dobrego zdrowia i samopoczucia składa Koledze Solczakowi Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Suwałkach.